

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

**NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.**

RADA NACZELNA P. P. S.

W dniu 15 i 16 kwietnia w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

ZMARTWYCHWSTANIE SERCA

Oto zaduma wieczysta,
Zaduma nad sobą i światem —
Serce umarło! Zmartwychwstało!
Zakwitnij płomiennym kwiatem!

Tęcza, miłości zdrojem
Woła wichura skrzydłata:
Odejdź od sprawy swojej
Ka sprawom całego świata!

Matczony wielkim cierpieniem
I słowem z męki płynącym,
Zrozum, że jesteś cieniem,
Świat — drzewem cień rzucającem.

Serce umarło! Zmartwychwstało!
Zakwitnij kwiatem płomiennym!
Golebiem białym i czystym
Zbrajaj się z światem ciemnym!

„Ty, coś poległ dla idei,
Chwała Ci!
Boś padł w progu Twojej nadziei,
Nie czekając swej kolei
Jasnyc dni!”

Składając w dniu dzisiejszym życzenia serdeczne towarzyszą, przyjaciółom i czytelnikom „ROBOTNIKA”, chcielibyśmy zarazem ująć w kilku słowach to, co stanowi treść istotną naszej pracy.

SOCJALIZM POLSKI odegrał rolę olbrzymią w okresie walki o niepodległość i w pierwszych dziewięciu latach samodzielnego bytu Rzeczypospolitej. Do roli tej powrócimy jeszcze mnóstwo razy. Nowe zagadnienia, które powstały po wojnie, zarysowują się stopniowo coraz wyraźniej. Są pośród nich i — powiedzmy — ogólnie — światowe, ogólnoeuropejskie, i — równoległe — specjalnie polskie. Epokę dziesięć, w jakiej żyje nasze pokolenie, nazywamy „EPOKĄ PRZEJŚCIOWĄ”. Konflikt zasadniczy między światem Kapitału a światem Pracy jest niejako punktem centralnym wszelakich problemów, rozbieżnych prądów, sprzecznych ze sobą wzajemnie kierunków działania, interesów, potrzeb, dążeń, nastrojów poszczególnych KLAS SPOŁECZNYCH. Klasa robotnicza podjęła „bezpłodną walkę o Socjalizm”. Rozumiemy doskonale, że chodzi tu o walkę, obliczoną na długie lata; przewidujemy zmienne jej koleje, przewidujemy nietylko zwycięstwa, ale również przejściowe porażki.

By zwyciężyć, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę dokładnie z własnego zadania.

Cel nasz — to POLSKA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA. Nie prowadź do niej żadna „prosta droga”; wręcz przeciwnie; widzimy

przed sobą trudności ogromne, potężne siły wrogie. Nasza siła moralna, nasz rozmach dziejowy polega właśnie na tem, że doceniamy niepomierną trudność wysiłku, z którego uczyniliśmy treść życia.

Pragniemy dźwignąć nowy ustrój społeczny. Pragniemy „przeprowadzić” doń Polskę, jako Państwo niepodległe. Pragniemy, by klasa robotnicza stała się chorążym kultury i cywilizacji, by wzięła na swoją tarczę wszystko, co było piękne, dumne i wspaniałe w przeszłości i w teraźniejszości.

Przez dziesiątki lat POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA „mierzyła siły na zamiary”. I dzisiaj także — naprzekór przyziemnym sykom, obelgom i oszczerstwom — reprezentujemy młodość i dumę polskiej pracy. Korzenie Partji w masach pracujących sięgają głęboko: wybory r. 1922 dały nam 906.537 głosów, wybory r. 1928 — 1.481.279 głosów. Jeżeli zaś doliczyć głosy „unieważnione”, liczba ta przewyższa znacznie POŁTORA MILJONA. I kłamliwa jest ukochana „teoria” prasy „sanacyjnej” i prasy endeckiej, jakobyśmy byli ruchem „w pierwszym rzędzie chłopskim”; jeżeli porównać ze sobą urzędowe dane dla wyborów r. 1922 i dla wyborów r. 1928 w okręgach przeważnie przemysłowych (Warszawa-miasto, Błonie, Łódź-miasto, Łódź-powiat, Częstochowa, Radom, Bezdin, Ilża, Grudziądz, Bydgoszcz, Poznań-miasto, Huta Królewska, Katowice, Cieszyn, Kraków-miasto, Kraków-powiat-Chrzanów, Białá-Wądo-wice, Lwów-miasto, Stryj-Borysław,

Wilno-miasto), otrzymamy w pierwszym wypadku 452,346 głosów, w drugim zaś — dla r. 1928 — 648,388 głosów. Postęp, osiągnięty przez P.P.S. w ciągu ostatnich lat pięciu, jest postępowaniem naturalnym, wcale nie przypadkowym i wcale nie sztucznym. Jesteśmy w Polsce SIŁĄ. Tym większą mamy odpowiedzialność i tym większe obowiązki.

Święcimy dzisiaj święto ZMARTWYCHWSTANIA. Łączy się z niem prawda odwieczna wszystkich tęsknot ludzkości, że PO KAŻDEJ ZIMIE NADCHODZI WIOSNA, że żaden wysiłek twórczy nie pozostaje bez owocu.

Tę oto PRAWDĘ chcielibyśmy wpoić w myśli, w serca, w dusze naszych towarzyszy, przyjaciół i czytelników. SOCJALIZM nie jest ani „trampoliną” dla „robienia kariery”, ani zwykłą „przynależnością partyjną”; SOCJALIZM — to „ludzkość, jako własne swe świadome dzieło”, to wysiłek trudny, jak życie, a więc bohaterski, jak dzieło ludzkiej pracy. W nim zamykał się do niedawna trud niepodległości; w nim zamyka się dzisiaj trud wyzwolenia społecznego Polski pracującej. A ona — z kolei — ogarnia marzenia, tęsknoty, sny całych pokoleń.

Zwyciężają w dziejach tylko klasy zdrowe, mocarne, tylko idee twórcze, dumne, śmiałe. Bo taką jest „prawda historii”.

A „PRAWDA, ZABITA STO RAZY,
STO RAZY ZMARTWYCHWSTANIE...”

Redakcja „ROBOTNIKA”.

MIECZYSLAW BRAUN.

WALKA

My — z jednej strony, a z drugiej — wy,
Nogi zaryte w piach, napięte oczy i ścięgna,
Walczymy! walczymy, silni, jak lwy,
I nasza walka jest piękna!

O wolność — słowo, o prawdę — chleb,
Robota, robota w rękach się pali!
Piemienna miotła zamiatła stąp:
Niebo rozpięte w słonecznej dali!

Codziennie naprzód! codziennie krok!
Łby pochylone, wygięte bary...
I jeszcze tydzień, miesiąc i rok,
Życie śród walki i ofiary.

Świszczą oddechy, łałuje pierś,
Mięśnie tężeją i krwawią wargi.
Jeszcze raz tylko — życie lub śmierć,
Raz jeszcze jeden i bez skargi!

Kto wy jesteście? nie znamy was!
Na nasze drogi ciskacie kłody.
Raz jeszcze jeden! och, jeszcze raz!
Dzień nas wyzwoli, silny i młody!

Pragniemy zdrowia, żądamy sił,
Bunt przeciw klęsce wybucha szczęściem.

Walczymy z martwym bezwładem bryli!
I biją serca, podobne pięściom!...

„Ty, coś walczył dla idei,
Chwała Ci!
Boś wykrzesał z swej nadziei
Nawskroś burzy i zawiei
Jasne dni!”

TELEGRAMY

„SERDECZNE PRZYJĘCIE”

KRÓLA PRZEZ ROSYJSKICH KOMUNISTÓW

Moskwa, 6 kwietnia. (AW.). Jeden z wysokich urzędników sowieckich udzielił wywiadu przedstawicielowi International News Service, w którym dał wyraz kłopotom rządu sowieckiego nad ułożeniem programu przyjęcia królewskiej pary afgań-

skiej. „Nie jesteśmy przyzwyczajeni do przyjmowania królów i nie wiemy co w takich wypadkach należy uczynić” — powiedział. „Król Amanullah może być pewnym serdecznego przyjęcia”.

„OCHRONA” KORONOWANEJ GŁOWY

Moskwa, 6 kwietnia. (AW.). Według krążących w Moskwie wersji, władze obawiają się ewentualnych demonstracji skrajnych elementów

opozycyjnych w czasie pobytu w Moskwie króla Amanullah. W związku z tem przewidziano szereg środków ostrożności.

PROCES O SABOTAŻ W ZAGŁĘBIU DONIECKIM

Moskwa, 6 kwietnia. (AW.). Prokurator Krylenko, który powrócił ostatnio do Moskwy, oświadczył, iż proces w sprawie afery sabotażowej w Zagłębiu Donieckim odbędzie się w Moskwie. Termin procesu nie

został dotąd ustalony. W każdym razie proces ten odbędzie się później, niż termin 15 kwietnia, który wymieniono jako ewentualny dzień rozpoczęcia się procesu.

DYMISJA KELLOGA?

Nowy Jork, 6 kwietnia. (A. W.). Szeroko omawiana jest tu pogłoska o dymisji sekretarza stanu Kelloga. Kellog już oddawna był ostro krytykowany za swą politykę w stosunku do Nicaraguy i Meksyku. Kilka-

krotnie już ukazywały się pogłoski o jego dymisji, obecnie wiadomość o tem bardziej jest prawdopodobna, że zdrowie ministra wymaga odpoczynku.

BOLSZEWICKIE ZBROJENIA

Moskwa, 6 kwietnia. (PAT.). Tass. Na zebraniu przedstawicieli władz wojskowych Woroszyłow oświadczył, że w ciągu najbliższych 5 lat dzie liczebny armii czerwonej nie będzie zwiększany. Uwaga władz będąca zwrócona przede wszystkim na

poprawienie warunków materialnych i życiowych w armii i na podniesienie poziomu jej sprawności technicznej. W tym roku wydatki na utrzymanie sił zbrojnych wyniosą około 750 milionów rubli.

JUGOSŁAWIA I ALBANIA

Białogród, 6 kwietnia. (PAT.). Zastępca ministra spraw zagranicznych, Sumenkowicz, polecił telegraficznie posłowi jugosłowiańskiemu w Tiranie, by domagał się od rządu albańskiego odpowiedzi na protest z powodu zamknięcia granicy.

Białogród, 6 kwietnia. (PAT.). Albański charge d'affaires w Białogrodzie, Stilla, zawiadomił dziś o godz. 6 popoł. ministra spraw zagranicznych, iż rząd albański nakazał otwarcie granicy albańsko - jugosłowiańskiej na odcinku Ochrid.

CZESI SIĘ DROŻĄ

Praga, 6 kwietnia. (A. W.). Dziś odbyło się posiedzenie komitetu handlowo-politycznego Centralnego Związku Przemysłowców Czeskich, na którym obecni byli przedstawiciele Izby Handlowych i Przemysłowców oraz Min. Spraw Zagranicznych i Handlu. Konferencja rozpatrywała sprawę rokowań handlowych z Francją, poczem przystąpiono do obrad nad wynikami polsko - czeskich rokowań w sprawie polskiej ustawy waloracyjnej. Skonstatowano, że w szeregu pozycji osiągnięto już porozumienie natomiast odnośnie do gałęzi wielkiego przemysłu Polska nie chce zgodzić się na żadne ustępstwa. Przedstawiciele przemysłu oświadczyli, że nieustępliwość Polski uniemożliwi wóz czeskich fabrykatów do Polski. Postanowiono zwrócić się do rządu aby rokowania te nadal kontynuował. Na wypadek gdyby rokowania nie doprowadziły do rezultatu, zebrani domagają się zarządzeń odwrotnych ze strony rządu czeskiego, w postaci rewizji traktatu handlowego polsko - czeskiego.

ZAKAZ PRZYWOZU POLSKIEGO BYDŁA W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 6 kwietnia. (AW.). Minister rolnictwa wydał zakaz przywozu bydła i nierogacizny z niektórych prowincji Polski ze względu na panują-

ce tam choroby bydła. Dalej zakazany został z tychże względów przywóz bydła tuczonego z całej Polski.

WYPRZEDAŻ CARSKICH DYAMENTÓW

Paryż, 6 kwietnia. (PAT.). „Morning Post” dowiaduje się, że rząd sowiecki prowadzi obecnie rokowania z pewnym znanym kupcem dyamentów w sprawie sprzedaży resztek rosyjskich klejnotów koronnych. Chodzi tu o przeszło 2,000 djamen-

tów wielkości od 1 do 20 karatów, a ponadto o koronę cesarską, słynny 182 karatowy „Orłowa” oraz 80 karatowy dyament cesarza. Rząd sowiecki domaga się za „Orłowa” 8 milionów dolarów.

WATYKAN PRZECIW NACJONALISTOM

Paryż, 6 kwietnia. (AW.). Według doniesień francuskich agencji informacyjnych Papiież w najbliższej przyszłości wyda nową, wielką encykli-

kę, skierowaną przeciwko nacjonalistycznym partjom francuskim i włoskim.

TU SIĘ KLĘCĄ

Berlin, 6 kwietnia. (PAT.). Prasa berlińska donosi z Moskwy, że G. P. U. w Rostowie odmówiła żonie aresztowanego Meyera pozwolenia na odwiedzenie męża. Prokurator sowiecki ogłosił, że rząd sowiecki uważa za rzecz niemożliwą dopuszczenie adwokatów niemieckich do obrony aresztowanych techników, bowiem sowieckie ustawy na to nie pozwalają. Wreszcie stwierdzają dzienniki, że aresztowanym dotychczas nie wręczono aktu oskarżenia, chociaż rozprawa rozpocząć się ma już za 10 dni.

A TU SIĘ CZUŁA

Berlin, 6 kwietnia. (PAT.). „Deutsche Tageszeitung” twierdzi, że wczorajsza rozmowa między ministrem Stresemannem a Litwinowem dotyczyła nietylko kwestii aresztowanych inżynierów, ale także sprawy konferencji rozbrojenkowej, w której Litwinow odegrał tak charakterystyczną rolę. Minister Stresemann miał się informować o dalsze zamiary polityki sowieckiej, przyczem dziennik podkreśla, iż interesy niemiecko - sowieckie w kwestji rozbrojenia były całkowicie zgodne, co okazało się w czasie przebiegu konferencji. Dziennik stara się podkreślić i zastrzec, że współpraca niemiecko - sowiecka w Genewie nie była bynajmniej zgóry umówiona.

Towarzysze! pamiętajcie zawczasu o święcie 1 Maja

Szykujcie siły, szykujcie organizacje!

ZBLIZKA I ZDALEKA

„ZMARTWYCHWSTANIE”.

Co roku o tym czasie obchodzimy na łamach „Robotnika” święto wiosny. Co roku w myśl głębokiego prawa, które nosi nazwę „prawa wiekiwego powrotu”, stwierdzamy, że drzewa okrywają się nanowo zalążkami młodych, świeżych liści, że powietrze wolne jest od podmuchów i miazmatów zimy, że płyną w nim powiewy godne skrzydeł szekspirowskiego Ariela: wiosna wiosna!

Jak ludzkość stara, — powrót ten był dla niej wszędzie hasłem świętowania. Hasłem radosnego powrotu do ziemi otwierającej swe ramiona do ziarna, które ją zapłodnił Hasłem do zasnienia upojenia, świętem dzieci, świętem naradzającej się przyszłości Hasłem — Zmartwychwstania!

Nie może być symbolu głębszego, o głębszej, metafizycznej treści. Była śmierć, jakże tragiczna, była mogiła, nad którą plakali przyjaciele, uczniowie, nad którą Matka płakała, miłosną dłonią obejmując szczątki najdroższe. Plakała „Pieta” Plakał Żal, Liłość, Miłosierdzie! Idea zadżgana żelazem żołdaka rzymskiego. Wielka wszechprzebacząca Idea Idea! najcudowniejszy, cały utkany z Piękną, z Miłości, z Nadziei! A tu nagle cud nad cud: zmartwychwstanie! Nie płaczcie nigdy nad umierającą, zdawałoby się, opuszczoną i porzuconą idea. Niema tak ciężkiego kamienia, którego by nie wyrzuciła, którego by nie skruszyła. Ona silniejsza od wszelkiej zapy materjalnej; od kamieni, od spizy, od samej nawet najgorszej woli. Idea zawsze zwycięży. I krzyż Golgoty od dwu tysięcy lat świadczy o tem wszystkim nieprzelicznym pokoleniom, narodom, rasom, całej nieobjętej w różnorodności swojej Ludzkości, że Idea jest nietylko od kamieni i pałaszów i armat i gazów śmiercionośnych silniejsza, ale że ona jedna, jedyna jest w tym świecie przemijających triumfów i porażek ludzkich, w tym świecie względności — silna i najsilniejsza!

Dla nas, socjalistów, symbol i święto Zmartwychwstania jest pełen treści i wielkiego znaczenia. Ileż to razy byliśmy już wykreślani z życia! Ileż to pisarzy oplakiwało nasz koniec, i ileż pisało grube książki, aby dowiedzieć, że nie mamy nic już do powiedzenia na świecie, iluz uczenie i w grubych książkach dowodziło nieprawdy „Kapitału”, nieuczciwość naukowej Karola Marksa, iluz poniżało wielkość naszej pracy światoburczej, rozmach naszej myśli wyzwoleniczej, jakimież głazami walił w nas faszysta od wschodu i zachodu! Sprzysięgały się przeciwko nam wszystkie potęgi tego świata: międzynarodowy kapitał, wszechludzka głupota, wiekiuste nieuctwo. Psy szcękają, karawana drogę swoją zna i idzie naprzód. Nasze porażki były zawsze dotąd zapowiedziami przyszłych zwycięstw. I tylko życia naszego nie starczy, aby tych wielkich, decydujących zwycięstw doczekać. Nawet dzisiejszej chwili nie było danem doczekać ani Kaszneremu Praussowi, ani Leónowi Misiołkowi, ani najdroższemu redaktorowi „Robotnika”, nieodżałowanemu i niezastąpionemu Feliksowi Perłowi. Umierali z wizją przyszłości, śnili o niej, marzyli o niej. Podobnie ci starzy, wielcy myśliciele, którym ani więzienia, ani głód nie były straszne. Mieli źródło pociechy i podnieci, jakiego żadna inna grupa społeczna nie posiada. Widzieli miraż, jakich nikt poza socjalistami widzieć nie może. Widzieli miraż triumfu Sprawiedliwości, Prawa, Wolności, Szczęścia, Miłości. Nie umierali właściwie, żegnając się z nami. Ich marzenie trwa dalej.

Zmartwychpowstają w młodzieńcach którzy się do lotu szykują, w tych, co się dziś uczą, co się dziś sportowo dźwigają, co się organizują załadowo, co pierwsze stawiają kroki na drodze naszej. Przemawiają w dalszym ciągu z trybuny parlamentarnej, że szpał „Robotnika”, z broszur „Księgarni Robotniczej”. I dziś z okazji święta wiosny myślimy o nich, jak Polska długa i szeroka, myślimy w Ameryce, myślimy w miastach i po wsiach. Codziennie zmartwychwstają w Myśli, w Czynie twórczym, w Marzeniu.

Wiosna idzie! I dla nas dziś nietylko święto Zmartwychpowstania i wiekiwego powrotu. Dla nas teraz zaczyna się, jak dla rolnika, okres ciężkiej, energicznej PRACY.

Henryk Bezmaki.

PODZIĘKOWANIE MARSZAŁKA TOW. DASZYŃSKIEGO

Marszałek Sejmu, tow. Daszyński, składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowania tym wszystkim osobom, instytucjom, organizacjom i zgromadzeniom publicznym, które przysłały mu w nader życzliwy sposób gratulacje i życzenia przy

spodobności wyboru Marszałka Sejmu.

Marszałek tow. Daszyński prosi o wybaczenie mu, że z powodu wielkiej liczby gratulacji składa podziękowania na tej drodze i zarazem prosi inne pisma o przedruk.

JAK WYGLĄDA KRAJ?

URZĘDOWE OBLICZENIE WYNIKÓW GŁOSOWANIA

Ostatni zeszyt (z d. 5 kwietnia) „Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego” zawiera zestawienie ogólne liczb głosów, oddanych na różne listy w dn. 4 marca. Podajemy te cyfry, niezmiernie ciekawe:

- 1) Lista nr. 1 — Blok Współpracy z Rządem — 2.399.032 głosy
- 2) Lista nr. 2 — P. P. S. — 1.481.279 głosów.
- 3) Lista nr. 3 — P. S. L. „Wyzwolenie” — 834.448 głosów.
- 4) Lista nr. 4 — Bund — 80.219 głosów.
- 5) Lista nr. 5 — Poalej-Sjon „lewica” — 30.945 głosów.
- 6) Lista nr. 6 — Ukraiński Narodny Sojuz — 8.887 głosów.
- 7) Lista nr. 7 — N. P. R. „prawica” — 228.088 głosów.
- 8) Lista nr. 8 — „Siel-Rob” „prawica” — 179.536 głosów.
- 9) Lista nr. 10 — Stronnictwo Chłopskie — 618.503 głosy.
- 10) Lista nr. 11 — monarchiści — 53.623 głosy.
- 11) Lista nr. 12 — grupa ks. Okonia — 44.560 głosów.

- 12) Lista nr. 13 — komuniści — 217.298 głosów.
- 13) Lista Nr. 14 — Związek Chłopski p. Jana Stapińskiego — 135.276 głosów.
- 14) Lista nr. 17 — grupa sjonistów p. Reicha — 240.780 głosów.
- 15) Lista nr. 18 — Blok mniejszości narodowych — 1.438.725 głosów.
- 16) Lista nr. 19 — „Siel-Rob” „lewica” — 143.475 głosów.
- 17) Lista nr. 20 — „ruska” — 133.196 głosów.
- 18) Lista nr. 21 — N. P. R. „lewica” — 146.946 głosów.
- 19) Lista nr. 22 — radykali-socjaliści ukraińscy — 268.677 głosów.
- 20) Lista nr. 24 — Blok katolicko-narodowy — 925.744 głosy.
- 21) Lista nr. 25 — Blok katolicko-ludowy — 770.851 głosów.
- 22) Lista nr. 26 — Ukraińska partja pracy — 44.919 głosów.
- 23) Lista nr. 30 — Katolicka unja ziem zachodnich — 193.323 głosy.
- 24) Lista nr. 33 — Żydowski blok narodowy — 174.928 głosów.
- 25) Lista nr. 34 — niezależni socjaliści — 21.929 głosów.

KS. BISKUP ŁUKOMSKI

Interpelacja tow. Czapińskiego zwróciła uwagę opinii publicznej na ordędzie biskupa łomżyńskiego ks. Łukomskiego. Nie powtarzalibyśmy treści interpelacji ani rozumnych wywodów p. W. G. w „Epoce”, gdyby nie fakt, że groźby, zawarte w ordedzie, są w samej rzeczy wykonywane. Mamy wiadomości z szeregu wsi o „represjach” religijnych, które rozumieć trzeba, jako karę, za głosowanie w dn. 4 marca na „dwójkę”, „trójkę” lub „dziesiątkę”. Represje polegają — zgodnie z zapowiedzią ordedzi, na odmawianiu rozgrzeszenia, badaniu podczas spowiedzi, na kogo dana jednostka głosowała, na odmawianiu święcenia chleba i jaj i t. p.

W głowie człowieka naprawdę religijnego, w głowie każdego człowieka kulturalnego nie może się pomieścić myśl, że takie postępowanie władzy duchownej okazało się rzeczą możliwą. W porównaniu z „posunięciem” biskupa Łukomskiego nadużywania kazalnicy i konfesjonu dla celów politycznych, takie nadużywanie „normalne”, codzienne, robi wrażenie dziecięcej zabawy. To, co czyni biskup Łukomski wraz

z zależnym od niego duchowieństwem, jest terorem sumień w dosłownym znaczeniu wyrazu, jest zaprzęgnięciem już nie kościoła, ale wiary samej do rydwanu określonych stronnictw politycznych, jest przeto aktem wręcz niebywale, wręcz wyjątkowo antyreligijnym.

Nie znamy dziejów życia ks. biskupa Łukomskiego; nie wiemy, jakie warunki zdołały stworzyć wśród wyższej hierarchii kościelnej postać do takiego stopnia przepelnioną nienawiścią polityczną, o tak niezwykłe wąskim horyzoncie i myślowym. Wszak zawsze i wszędzie właśnie księża Łukomscy wychowywali walki religijne, „herezje”, odszczepieństwa, ateizmy. My, ludzie, którzy sprawę wiary uważają za sprawę osobistą jednostki, którzy rozumieją i odczuwają stan duszy człowieka wierzącego, a związanego wszystkimi nićmi z naszą walką, — my, właśnie dzisiaj, w dniu święta miłości między ludźmi, — stwierdzamy publicznie, że ks. biskup Łukomski przejdzie do historii, jako największy wróg religii w dzisiejszym okresie życia polskiego.

ŚRODEK PRZECIW RAKOWI

W kościele irlandzkiego miasteczka Kilmore w hrabstwie Armagh, przechowywany jest „skuteczny” środek leczniczy przeciwko rakowi. Tak przynajmniej zapewnia miejscowy proboszcz, który tajemnicę tę wyjawiał na posiedzeniu miejscowego towarzystwa dobroczynności podczas rozpatrywania próby o wsparcie, wniesionej przez mieszkańca miasteczka niejakiego Curry.

Patent — jak zapewnia proboszcz Kilmore — jest specjalistą od leczenia raka, który przeszło 20 osób radykalnie zcho-

roby tej uleczył; potwierdzili to lekarze, którzy badali chorych podczas choroby i po uleczeniu. Tajemnicę lekarstwa proboszcz przechowuje u siebie, gdyż wynalazca Curry nie życzy sobie, aby wynalazek jego ujawniony został przed jego śmiercią.

W rozmowie z korespondentem jednego z pism angielskich Curry oświadczył, że z wynalazku swego nie chce ciągnąć żadnych zysków i odda go do użytku ogółu za pośrednictwem jednego z wybitniejszych towarzyszy lekarskich.

ZGON WACŁAWA WOLSKIEGO

Wczoraj rano zmarł w Warszawie w wieku 64 lat znany i ceniony literat i poeta Wacław Wolski.

Wacław Wolski przez szereg lat zasiał „Robotnika” swemi pracami. Czytelnicy nasi pamiętają cykl wierszy polemicznych, często rubasznych, ale zawsze pełnych humoru p. t. „Chłasińcica”, które ogromnie podobaly się robotnikom. Ponadto drukował Wolski w „Robotniku” cykl swoich wspomnień i wrażeń z podróży po Włoszech p. t. „Wyłoty na marzenie” oraz cykl poważnych utworów poetyckich p. t. „Arkana”. Ponadto ogłosił drukiem dwa tomiki poezji p. t. „Nieznany” oraz „Ballady Tatrzańskie”.

Od paru lat Wolski złożony ciężką niemocą tylko rzadka chwytał za pióro, umieszczając od czasu do czasu drobne utwory poetyckie w tygodnikach warszawskich.

Cześć Jego pamięci!

MAGISTRAT M. ST. WARSZAWY

podaje do wiadomości publicznej, iż posiada do odstąpienia na własność na przedmiestu w Burakowie 30 mieszkań dwupokojowych. Cena mieszkania, bez placu, wynosi około 25.000 zł. Zaliczka stanowi nie mniej 25% wyżej podanej sumy. Szczegółowych informacji udziela Kierownictwo Budowy na Burakowie (tel. 69-14). Oferty są przyjmowane pod adresem: Wydział Finansowo-Podatkowy (Sekcja I), Senatorska Nr. 14, do dnia 25-go kwietnia b. r.

MAŁY FELJETON

CZŁOWIEK-CZOŁG

Napoleon Bonaparte z małego kaprala stał się imperatorem Francji i dyktatorem, narzucającym swą wolę całej Europie. Edison ze sprzedawcy gazet stał się największym wynalazcą nowszych czasów, a p. Sanojca ze skromnego posła w stronnictwach ludowych stał się leaderem i trybunem bezpartyjnej partji „jedyński” oraz podporą i filarem obecnego rządu koalicyjnego.

Gdyby przed rokiem inż. Osowiecki albo inna jasnowidząca pytała w spodniach wywróżyła p. Sanojca tak zawrotną karierę polityczną, niktby mu nie uwiarył i wróżyła by braku klienteli musiałby przez okrągły rok żyć z zapomog dla bezrobotnych jasnowidzów. Po roku jasnowidztwo wróżyłoby doznaloby zupełnej rehabilitacji, ale czasu, spędzonego o chłodzie i głodzie, niktby mu już przecież nie zwrócił. Tem się tłumaczy, że ośniewająca karjera polityczna p. Sanojcy spadła na nieprzygotowane społeczeństwo, niczem piorun z jasnego nieba, jeszcze raz potwierdzając starą maksymę, że spiritus fiat ubi vult (duch objawia się gdzie chce).

Tak, szanowni towarzysze, żyjemy w wielkich czasach, a wielkie czasy rodzą wielkich ludzi.

Z drugiej strony nie można niedocenić środowiska, w jakim człowiek się obraca. Taka Sanojca siedziałaby jeszcze dwadzieścia lat w „Wyzwoleniu” albo w Stronnictwie Chłopskim i niktby się na niej nie poznał. Ale w milieu Dzeduszyckich, Radziwiłłów, Sapiechów i t. p. koneserów zaraz go nalezy ocenić i powiedziano sobie: oto jest ten, który poskromi rozsławioną lewicę, który powiedziane jest w Trenach Jeremiaszowych — „twoi burzyciele i niszczyli z pośród ciebie wyjdą”. Oceniono i jeszcze powiedziano sobie: na czołowego męża nie nadaje się, jako że czworakami nadto zalałuje, ale na czołowego — owszem. I puszczono Sanojce — czołga na lewicę Czołg trzeszczy, prychna, parska, skrzypi i atakuje Stronnictwo Chłopskie. „Szlacheic Staniewicz — grzmi czołg — więcej ziemi rozparcelował, niż ministrowie ze stronnictw chłopskich”.

Chłopom pękają bębniaki w uszach i rejterują. Potem kieruje się czołg ku Wyzwoleniu, atakując je gazami trującymi. Jakby mało wrażliwe nie były nosy chłopskie, ale sanojcyjnych gazów żaden ludzki nos nie wytrzyma. Za Stronnictwem Chłopskiem ucieka tedy w popłochu Wyzwolenie, a w Radziwiłłach i Dzeduszyckich serca na ten widok rosą.

A czołg dalej grzmi i huczy... Zmienia broń... Zamiast gazów trujących zabiera się do ławiczych. „Lubię — mówi — kiedy P. P. S. płacze” i atakuje P. P. S., przejeżdżając się po jej ławach, ślepy, niepoważny, jak fatum. Na ten widok z oblicza Sapiehy tysiąc łun bije.

Bo jakże nie radować się, kiedy „jedyńska” zupełnie jak Samson osła szcęką gromi Filistynów lewicę...

Taki jest Sanojca, człowiek - czołg, człowiek - tank, mąż opatrnościowy i trybun bezpartyjnej partji „jedyński” oraz podpora i filar obecnego rządu koalicyjnego.

Ultimus.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZEPUSTKI MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

Na pograniczu polsko - litewskim, w rejonie Niemęczyna, odbyła się w d. 4 b. m. konferencja władz polskich i litewskich, w sprawie udzielania włościanom przepustek na roboty rolne. Konferencja dała pomyślnie rezultaty. Właściciele gospodarstw, których ziemie znajdują się na pograniczu Polski i Litwy, uzyskają znaczne ulgi przy przekraczaniu granicy w celu prowadzenia robót rolnych.

NAUCZYCIELSTWO WOBEC BUDŻETU MIN. W. R. I O. P.

W dniu 5 kwietnia r. b. Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w osobach pp. Dr. Buzatha, Drzwieckiego i Swidwińskiego odbyło dłuższą konferencję z p. posem J. Stypnińskim, jako referentem budżetu Min. W. R. i O. P. w Komisji Budżetowej Sejmu. Delegacja złożyła na ręce p. posła Stypnińskiego memoriał w sprawie uwzględnienia w budżecie pozycyji, dotyczących rozszerzenia akcji dokształcania nauczycieli, uruchomienia instytutu pedagogicznego, pracowni psy-

PRZEGLĄD PRASY

Na święcone.

„Głos Prawdy” urządził sobie święta o dzień wcześniej od innych pism i zamiast artykułu wstępnego daje fotografię strzelców polskich we Francji.

„Gazeta Warszawska” świeci białą wstęgą skonfiskowanego artykułu; „Dwugroszówka” zaś, acz zadrukowana na 8 stronach, nie znalazła jednak miejsca na artykule. Śnać nie ma nic do powodzenia.

„Dzień Polski” i „Polska Zbrojna” piszą o Niemcach, oczywiście w sensie nieprzychylnym. Tamten z powodu rzekomego jednego frontu Niemiec wobec granic polskich, drugi — płotek na temat stosunku Polski do Litwy.

„Warszawianka” nastroiła się na ton pobożny, modli się do krzyża, ale jednocześnie zapowiada walkę o prawoskościola, strasznie krzywdzonego w Polsce Niepodległej. Moc nienawiści nagromadziło się przeciw Kościołowi — twierdzi „Warszawianka” — zapominając już, jak przedstawiciele Kościoła zachowywali się wobec zamordowania Narutowicza, jak apoteozowali jego mordercę. Zapomina „Warszawianka” o pełnym nienawiści „oredziu” bisk. Łukomskiego.

„Rzeczpospolita” omawia sprawę dekretów, ogłoszonych dotychczas przez Prezyd. Rzplitej. Oblicza ona, że dekretów takich wydano w ciągu 20 miesięcy — 485! Pismo to spodziewa się, że obecnie, w dobie współpracy Rządu z Sejmem, nie będzie takiej powodzi dekretów.

„Kurier Polski” rozważa bilans pierwszego tygodnia sejmowego i lekko wydrwiwa posłów z 1-ki, którzy uważają, że wyborcy posłali ich do Sejmu jedynie i wyłącznie w celu współpracy z Rządem. Dziennik ten jest zdania, że dotychczas nie było jeszcze okazji do starcia Sejmu z Rządem, że główna batalja zostanie stoczona gdy na porządek dzienny wejdzie sprawa zmian konstytucyjnych.

„Kurier Poranny” polemizuje z P. P. S. i twierdzi, że nasza opozycja sejmowa jest nietylko wyrazem zacofania naszego w stosunku do polityki rządowej, ale też grzeszy wobec... materjalizmu dziejowego. Autor artykułu przypuszcza, że taktyka P. P. S. wynika stąd, że straciliśmy głosy w ośrodkach robotniczych i dlatego musimy „przystosować się” do nowych wyborców. Tak rozumując, należałoby wnioskować, że komuniści, którzy zyskali głosy w ośrodkach roobotniczych, są bardziej „postępowi” niż P. P. S. i lepiej znają się na materjalizmie dziejowym. Ale w takim razie autor byłby w kłopotcie, jak uzgodnić swe bezwzględne uznanie dla polityki Rządu z bezwzględną walką Rządu z komunizmem. Ale autor sam nie jest jeszcze wtajemniczony w arkana polityki rządowej, więc na wszelki wypadek twierdzi, że „dojrzała już wyraźnie potrzeba ograniczenia władzy ustawodawczej parlamentów i udzielenia władzy wykonawczej prawa istotnego rządzenia”. Tyle autor „wymarkował” już z dotychczasowego zachowania się Rządu. Dalej jednak oświadcza, że „jakiś zdeje” powinna być zachowana odpowiedzialność „ogólna” rządu wobec parlamentu.

Nam się zdaje, że autor powinien był zaczekać, aż Rząd wypowie się w sprawie zmiany Konstytucyji i wtedy dopiero „dorobić” swą krytykę polityki P. P. S. Dzisiaj strzela bryd prochu.

chologiczno - metodycznych przy szkołach, wzorowania liczby szkół państwowych w b. zarborze rosyjskim z normą szkół tego typu w innych zaborach, subwencjonowania wzorowych szkół prywatnych i eksperymentalnych, zniesienia ustawy sanacyjnej i gruntownej rewizji uposażeniowej z r. 1923, należącego zaopatrzenia emerytalnego zasłużonych pracowników oświatowych i powiększenia funduszu budowlanego szkół.

STAN BEZROBOCIA

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 24 wozdanie z rynku pracy za okres od 24 do 31 marca włącznie wykazuje 167.676 bezrobotnych, w tej liczbie 36.016 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 6.500 osób.

Zmniejszenie bezrobocia zanotowano w nast. okręgach P. U. P.: w woj. śląskiej o 902 osób, Oświęcim o 661, Częstochowa o 547, Piotrków o 457, Kalisz o 375, Lublin o 336, Tczew o 294, Równe o 271, Ostrów o 263, Biała o 239, Siedlce o 211, Ostrowiec o 172, Płock o 151, Warszawa o 150, Płock o 127, Przemysł o 127, Toruń o 113, Białystok nad Bugiem o 110, Bydgoszcz o 107 etc.

ALBRECHT DÜRER

Wielki malarz i rytownik niemiecki

W czterechsetną rocznicę śmierci

Człowiek

Albrecht Dürer urodził się i spędził większą część życia w Norymberdze, starym mieście w Bawarii, słynnym podówczas ze swego handlu i ze swych rzemieślników. Ojciec jego był złotnikiem; młody Dürer wzrastał przeto w środowisku, które rzemieślniczo — świadomą, umiejętną pracę ręczną ceniło wysoko. Malarzy uważano wtedy, przynajmniej w Niemczech również za rzemieślników; tworzyli oni w każdym mieście korporację zawodową — cech św. Łukasza, na podobieństwo innych cechów rzemieślniczych.

Dwa razy Dürer był w Wenecji, gdzie go wielce honorowano. Rafael przysłał mu wtedy jeden ze swoich rysunków; Dürer zaopatrzył ten rysunek notatką: „to zrobił Rafael z Urbino, który jest tak ceniony przez papieża” i przechowywał do końca życia. Głęboko zapadł mu wtedy w duszę czar malarstwa włoskiego. Zadania, które sobie stawiał ówczesne malarstwo włoskie: opanowanie perspektywy, umiejętność przedstawienia nagiego ciała ludzkiego, piękna, zrównoważona, rytmiczna kompozycja, wielkie, monumentalne ujęcie kształtu będą go odąd ciągle zajmować i niepokoić. Pod wpływem włoskim otrząsa się on z tradycji gotyckiej, w której się wychowywał, i usiłuje przyswoić sobie pełne, okrągłe formy renesansu. Niechętnie wracał za drugim razem Dürer z Włoch, gdzie malarzy uważano za artystów i czczono, do Norymbergi, gdzie ich stawiano narówni z rzemieślnikami; wiedział, że będzie tam „ziął i tęsknił za słońcem”; ale w końcu przywiązanie do rodzinnego miasta przeważało wszystkie inne względy.

Pod koniec życia Dürer odbył jeszcze jedną wielką podróż: do Niderlandów, dokąd się udał, żeby uzyskać od świeżo koronowanego cesarza niemieckiego Karola V zatwierdzenie pensji, przyznanej mu przez poprzedniego cesarza. Cesarz Dürerowi pensję zatwierdził, naogół jednak nie miał większego zrozumienia dla jego sztuki i nie umiał mu dać zamówień, któreby mu pozwoliły stworzyć dzieła na jego miarę. Niewiele więcej zrozumienia miało dla Dürera i zamienne mieszczanstwo jego rodzinnego miasta — Norymbergi.

Z listów, dzienników i przeróżnych zapisek Dürera oraz ze wspomnień o nim jego współczesnych, wygląda nam człowiek niezmiernie pociągający. Jest to postać wzbudzająca szacunek, mąż, biorący nadzwyczaj poważnie, niemal surowo życie i swoją sztukę, pracujący nieustannie nad jej udoskonaleniem, interesujący się wszystkim, co ludzkie, biorący żywy udział w życiu umysłowym, w dyskusjach estetycznych i religijnych swego czasu, tkliwie przywiązany do swego miasta rodzinnego. Ani obietnice Wenecjan, którzy mu ofiarowali 200 dukatów rocznej pensji, ani świetne propozycje w Niderlandach, nie zdołały go skłonić do porzucenia na stałe Norymbergi, gdzie warunki jego przedstawiały się dość skromnie. Całym sercem i ogniem do reformacji, nieprzewidując zresztą, iż ruch ten doprowadzi do rozłamu w Kościele; wieść (nieprawdziwa) o zamordowaniu Lutera wydziera mu okrzyk bólesci.

Malarz

Z obrazów olejnych Dürera jego wielkie malowidła religijne są dzisiaj dla nas najmniej strawne. Mimo dążenia do jasnej i lekkiej kompozycji figury są w nich przeważnie stłoczone; postaci rażą swą pospolitością i brzydotą; kolorystyka jest twarda, oschła, pozbawiona jakiegokolwiek zmysłowego czaru. Podobnie akty, które Dürer malował za przykładem Włochów („Adam i Ewa”, „Lukrecja”), są ciężkie, wykalkulowane raczej, niż odczuwane. Pełną miarę wielkości Dürera daje dopiero jego portrety — portrety rodziców, portret jego nauczyciela Michała Wolgemuta, portret cesarza Maksymiliana, portrety patrycjuszów norymberskich. Z tej grupy ostatniej szczególnie popularnym jest portret rajcy norymberskiego Hieronima Holzschuhera (w muzeum berlińskim): piękna głowa o długiej siwej brodzie, o oczach i ustach pełnych energii i wyrazu. Dürer oddał tutaj każdy szczegół, każdą zmarszczkę, każdy włoszek z wernością aparatu fotograficznego; na tęczę oka widać wyraźnie odbijającą się w niej ramę okna; jednak, mimo tę drobiazgowość, głowa tryska życiem.

Niejednokrotnie również — podobnie jak Rembrandt — Dürer malował sam siebie. Jedną z jego prac najwcześniejszych jest rysunek srebrzykiem, na którym utrwalił swoje rysy, kiedy miał lat trzynaście. Kiedy ma lat dwadzieścia dwa, maluje siebie w bogatym kaftanie, z długimi pięknie trefionymi włosami, z kwiatem w ręce. Wreszcie w swym autoportrecie najsłynniejszym, znajdującym się obecnie w galerji monachijskiej, przedstawił siebie jako duchowionego ascetę, stylizowanego trochę na modłę Chrystusową, z oczami wizjonera i długimi złotystymi włosami w pierścieniu.

Kto wie jednak, czy nie więcej czaru od tych często nazbyt wypracowanych i wymęczonych obrazów olejnych Dürera mają dzisiaj dla nas jego rysunki i akwarele. Zwłaszcza jego studia traw, kwiatów i zwierząt (np. słynne studjum zajęcia lub studjum chrząszcza jelonka), pełne subtelności i wdzięku, mimo swej drobiazgowości, przypominają drzeworyty japońskie. Podobnie jego małe pejzaże, malowane akwarelą lub gwaszem, swą bezpośredniością i naturalnością przywodzą na myśl utwory impresjonistyczne drugiej połowy XIX w.

Rytownik

Obok malarstwa Dürer znalazł wdzięczne pole do wypowiedzenia swego bogatego życia wewnętrznego w grafice, w drzeworytach i miedziorytach. Nadto w przeciwnieństwie do obrazów olejnych, trudno dostępnych po kościołach lub pałacach, drzeworyty lub miedzioryty, rozchodzące się w tysiącach egzemplarzy, były podówczas właściwą sztuką popularną. Malarz tworzył wówczas dla garstki wybranych, rytownik — dla ludu.

Dzielnymi dla ludu, w najlepszym znaczeniu tego słowa, są też cykle graficzne Dürera. Zaczyna od ilustracji do „Apokalipsy św. Jana”, roztaczając w nich cały przepych swej bujnej i nieokiełz-

lanki na tle niemieckiej wsi i niemieckich domów.

Najwyżej jako rytownik — poeta Dürer wznosił się w trzech miedziorytach, znanych pod nazwami „Melancholji”, „Św. Hieronima w celi” oraz „Rycerza z Djabłem i Śmiercią”. W „Melancholji” mamy postać niewieścią, otoczoną przeróżnymi instrumentami, bryłami geome-



Albrecht Dürer. Głowa Chrystusa.

trycznymi, cyframi i znakami symbolicznymi, pogrążoną w rozmyślności, które zdają się budzić w niej rozterkę, zwątpienie i smutek. Niezawsze jednak, według Dürera, praca umysłowa budzi rozterkę i niepokój. Oto św. Hieronim, wielki ojciec kościoła, tłumacz Pisma Świętego, pisze przy stoliku w swej przytulnej izbie, błogo pogrążony w swo-

tolne, pełne słońca i ciszy wnętrze jakiegoś domu na Północy.

„Melancholja” i „Św. Hieronim w celi” przedstawiają niebezpieczeństwa i rozkosze życia oddanego teorji, kontemplacji. „Rycerz z Djabłem i Śmiercią” jest apoteozą życia czynnego. W skalistym wąwozie, pod wieczór, po śliskiej drodze jedzie rycerz na koniu, z włócznią na ramieniu. W oddali, na szczycie góry widać zamczysko z jego murami i basztami — zapewne cel, ku któremu rycerz zmierza. Ze wszystkich stron cychają na rycerza niebezpieczeństwa. Obok niego jedzie jako błądź upiór śmierć, z tyłu zaś wyciąga po niego uzbrojona w pazury łapę potworny Djabiel. Koń i towarzyszący rycerzowi pies wietrzają coś niedobrego. Ale rycerz nie zwraca uwagi ani na Djabla, ani na śmierć: wyprostowany jedzie mężnie naprzód — swą drogą. Niejenemu zapewne już człowiekowi ta rycina Dürera dodała otuchy i męstwa w chwilach słabości i zwątpienia.

Dürer był nie tylko artystą, ale również badaczem, myślicielem, teoretykiem. Sztuka była dla niego tylko jednym ze środków wypowiedzenia się. Podobnie jak Leonardo da Vinci, z którym posiada on wiele rysów wspólnych, usiłował Dürer wydrzeć przyrodzie jej tajemnice, w szczególności sformułować prawa Piękna. Wierzył on w to, że idealnie piękne ciało ludzkie posiada pewne określone, dające się ująć przy pomocy cyfr proporcje i szukał ich przez całe życie z miarą i cyrklem w ręku.

Bardzo pięknym jest wreszcie drzeworyt, wykonany już po śmierci Dürera, ale według jego rysunków, przedstawiający głowę Chrystusa w koronie ciemniej (drzeworyt ten reprodukuje my w naszym dodatku dzisiejszym). Mało zapewne jest dzieł, z których bije taki majestat cierpienia, taka moc ducha, nie poddającego się cierpieniu, wyższego ponad cierpienie.

Marjackim w Krakowie, był rodem z Norymbergi. Czy Albrecht Dürer był w Krakowie, jest rzeczą sporną. Według niektórych uczonych Dürer zamłodził podczas jednej ze swych wędrówek zawiadził o Kraków, uczył się tutaj rytownictwa u Wita Stworza i namalował kilka obrazów, znajdujących się obecnie w krakowskim kościele Dominikanów. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w Krakowie pracowali dwaj bracia Albrechta — złotnik Andrzej i malarz Hans. Hans Dürer był nawet malarzem nadwornym Zygmunta Staroego i nosił tytuł „pictor regius” (malarz króla). Pojawia się on w Krakowie w r. 1529, osiedla tutaj na stałe i umiera w r. 1538. Ozdobił on malowidłami dekoracyjnymi, motywami roślinnymi i groteskami, pałac na Wawelu, namalował kilka obrazów religijnych, zdobiących dzisiaj kościoły krakowskie, i portret biskupa Tomickiego w kręzankach kościoła Franciszkanów. Według rysunków Hansa Dürera wykonano srebrny ołtarzyk z malowanymi skrzydłami w kaplicy Zyguntowskiej na Wawelu. „Nie był on wybitnym artystą, był głównie rozmiłowanym w barwach dekoratorem, Zastąpił w Polsce położył jako pośrednik między wielką sztuką brata a polską. Jego dekoracyjne prace na Wawelu wywarły wpływ na polichromię kościołów i kręzanków klasztornych. (Felix Kopera).

Tragedja Dürera

Przez długi czas Dürer uchodził za największego malarza niemieckiego. Gdy ktoś mówił „Dürer”, to tak jakby mówił „malarstwo niemieckie”. W ostatnich kilkunastu latach daje się tutaj zauważyć, szczególnie w Niemczech, ciekawe przewartościowanie. Trzeźwemu, zrównoważonemu, opanowanemu, pozbawionemu zupełnie zmysłu barwy Dürerowi, usiłującemu przez całe życie zbliżyć się do piękna włoskiego, przeciwstawia się Matiasza Grünewalda, wielkiego kolorystę, nieznanego umiaru w ekspresji czyto bólu, czyto radości, żywiołowego, patetycznego jako malarza prawdziwie niemieckiego.

W związku z tem i w związku z rehabilitacją gotyku zmienił się pogląd na to, co można nazwać „tragedją Dürera”. Wiemy, że Dürer przez całe życie dążył do piękna włoskiego; do pełnych okrągłych form renesansowych, do jasnej kompozycji, do pięknego rytmu brył i linii; za przykładem malarzy włoskich usiłował opanować zagadnienie perspektywy, pragnął przedstawiać w artystyczny sposób nagość. Wielkim bólem jego życia było to, że mimo wszystkie wysiłki, do ideału tego nie mógł się zbliżyć, piękna włoskiego nie posiadał. Dotychczas uważano przeto za tragedję Dürera to, że on, dążąc do ideału piękna właściwego sztuce włoskiej renesansowej, ideału tego nie osiągnął. Dzisiaj, w związku z nowym poglądem na gotyk jako na wielki wspaniały styl nieustępujący w niczem renesansowi, uważa się za tragiczną pomyłkę Dürera to, że on w ogóle do tego ideału dążył. Innymi słowy: nie to uważa się za złe, że Dürer nie potrafił się wyzwolić z tradycji gotyckiej, lecz to, że się jej sprzeniewierzył. Ponieważ zaś gotyk uchodzi w Niemczech za najszlachetniejszy, najpotężniejszy wpływ duszy niemieckiej, przeto Dürera sprzeniewierzenie się gotykowi jest uważane tem samem za sprzeniewierzenie się duszy niemieckiej.

Spory te i przewartościowania są ciekawe nie tylko z punktu widzenia historii sztuki; rzucają one światło na samą psychikę niemiecką. Już Nietzsche dowodził sobie z tego, że jednym z odwiecznych utrapień niemieckich jest problemat: „co jest niemieckie?” Odpowiedź na to pytanie jest właśnie taka trudna, ponieważ dusza niemiecka nie jest czemś jednolitem, jak w pewnej mierze dusza francuska lub włoska, lecz przeciwnie czemś niezmiernie skomplikowanym i porysowanym sprzecznościami. Nam wydaje się, że niemieckiem było w Dürerze właśnie to jego rozdarcie wewnętrzne, ta walka, jaką toczył w jego duszy tradycja Północy i tęsknota za Południem, gotyk i klasycyzm renesansu. Kilka lat później znajdujemy podobną walkę wewnętrzną u innego wielkiego Niemca — Goetho.

Mieczysław Wallis.



Albrecht Dürer

ZMARTWYCHWSTANIE

nej fantazji. W „Wielkiej”, „Małej” i „Zielonej Pasji” (zwanej tak od zielonkawej barwy zastosowanego w niej papieru) opowiada dzieje męczeństwa Chrystusowego, wruszając, choć bez silniejszych wybuchów uczuciowych (z „Wielkiej Pasji” jest wzięte znajdujące się obok „Zmartwychwstanie”). Wreszcie w „Żywocie Bogarodzicy”, „zstępując do prostej powieści”, kreśli rzewne sie-

ją pracę. Za nim, na ścianie, wisi kapelus kardynański; na półkach stoją różne sprzęty gospodarskie; z pułapu zwisa tykwa olbrzymia; dokoła na ławach leżą foljanty i poduszki. Na pierwszym planie lew i pies drzemają spokojnie obok siebie. Przez kolorowe szkiełka okien padają rześiste promienie słońca, kładąc jasne plamy na postaci świętego i zwierząt, na podłogę, stół i ławy. Miłe, przy-

Rodzina Dürera a Polska

Norymbergę i Kraków łączyły w wiekach średnich liczne węzły handlowe i kulturalne. Z Norymbergi ciągnęli do Krakowa rzemieślnicy, artyści, uczeni. Wit Stwosż, twórca wspaniałego, rzeźbiennego w drzewie ołtarza w kościele

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI

Na rubieży dwóch epok

„Każda epoka ma swe własne cele, i zapomina o wczorajszych snach...”

Polska odzyskała samodzielny byt państwowy w warunkach niezwykle trudnych dla utrwalenia siebie pośród innych narodów. Powstała nie tylko z wojny, ale również i z rewolucji. Powstała nieomal w momencie strasliwego kryzysu gospodarczego, sama zniszczona gruntownie przez miljonowe armie, obarczona z punktu ciężaru odpierania pochodu Rosji sowieckiej na zachód.

Historja oceni kiedyś sprawiedliwie wszystkie błędy minionych dziewięciu lat; oceni zarazem cały ogrom dokonanego wysiłku. Socjalizm polski odegrał w tym okresie rolę bodaj znaczącej nie większą, niż się nawet nam — socjalistom — wydaje. Chciałbym dzisiaj, by ułatwić dyskusję Rady Naczelnej nad dalszą taktyką Partji, — chciałbym spróbować nakreślić te dziejowe, na którym działamy i walczymy.

1.

CZY SCHYLEK KAPITALIZMU?

W toku wojny i po wojnie zaszły głębokie zmiany w organizacji i w technice życia gospodarczego. „Racjonalizacja” i „standaryzacja” dokonały prawdziwego przewrotu w licznych gałęziach przemysłu. Międzynarodowy charakter produkcji i wymiany wraz ze swym skutkiem naturalnym — zależnością wzajemną państw, wypuklił się tak jasno, jak nigdy przedtem. A jednocześnie kryzys gospodarczy, połączony z klęską bezrobocia i drożyzny, nie został dotychczas ani usunięty, ani przewyciężony w zasadzie. W Europie środkowej i wschodniej dochodzi do niego otwarcia, niby krwawiąca rana, sprawa rolna; załatano ją nieco w Lotwie i w Estonji; ogni się i płonie w Polsce, w Rumunji, w Litwie, w Ukrainie.

Będą jeszcze „dobre” i „złe” konjunktury. Będą fale przypływu i odpływu chwilowej pomyślności gospodarczej. Fakt główny można jednak ująć mniej — więcej kategorięcznie: kapitalizm jest chory bardzo, bardzo

ciężko; przedwojenne formy jego rozwoju odchodzą w przeszłość; formy nowe wyrastają z okoliczności wręcz niesamowicie poplątanych; potężne zagadnienia społeczne dojrzejają szybciej, niż środki zaradcze, jakie wylania ze siebie ustrój kapitalistyczny. Wspaniała rzeka cywilizacji nowoczesnej napotykała w swym biegu łóżysko, najęzżone skałami, kamieniami podwodnymi, mieliznami. Czy potrafi je przebyć tym razem jeszcze pod chorągwią kapitalizmu? Nie lubię prorocत्व. Zawahałbym się z odpowiedzialnością ostateczną. W każdym bądź razie jest mnóstwo szans, że nie potrafi.

2.

ZMARTWYCH POWSTANIE.

Stulecie XIX było świadkiem odrodzenia narodowego Czechów, Finlandczyków, Irlandczyków, Ukraińców, Białorusinów, Żydów i t. d. Wojna przyspieszyła ten proces o tysiąc mil. Rewolucja — tymbardziej. Istnieją obok siebie dwa prądy: jeden zespała ze sobą świat coraz mocniej pod względem gospodarczym; drugi różniczkuje go coraz energiczniej pod względem narodowo — kulturalnym i państwowym. Stąd — „kwestje”: ukraińska, gruzińska, irlandzka, węgierska, „kwestja mniejszości narodowych”. Kapitalizm stanął wobec nich bezradny. Komunizm — tak samo. Ostatni zawiąkił się we własnych sprzecznościach wewnętrznych; pierwszy usiłuje reagować na stan powojenny światła metodą podwójną: pierwszej na imię faszyzm, druga — to wszelakie „kompromisy”, unikanie starć gwałtownych, nie unicestwienie niebezpieczeństwa, ale odsunięcie go w przyszłość możliwie daleką.

3.

KRYZYS LIBERALIZMU.

Liberalizm, jako kierunek myśli społeczno — politycznej, stanowił ongiś taran, którym mieszczaństwo uderzało w „okopy świętej Trójcy” feudalizmu i monarchizmu. U progu wojny liberalizm trwał spokojnie w po-

czuciu własnej wartości, uosabiając parlamentaryzm, pobłażliwy wobec opozycji robotniczo — socjalistycznej, wrogi konserwatywnej reakcji.

W r. 1918 parlamentaryzm przeobraził się wszędzie w Europie w demokrację parlamentarną, wsparła o głosowanie naprawdę powszechne. Klasa robotnicza przestała być „potrzebną do gry” opozycją zasadniczą; jąta grać rolę zrywnika, walczącego bezpośrednio o władzę, względnie o udział we władzy. Obóz liberalny ujrzał raptem przed sobą przepaść. Dopóki zmagaly się ze sobą dwie idee: demokratyczna Socjalizmu i dyktatorska komunizmu, — szło jeszcze jakotako. Skoro wszakże komunizm wycofał się stopniowo na wschód od Polski, Łotwy, Estonji, Finlandji, — demokracja parlamentarna zmieniła w oczach mieszczaństwa swoje oblicze: była narzędziem walki z reakcją feudalno — monarchistyczną; stawała się narzędziem walki z kapitalizmem. Obóz liberalny rozbił się; obydwa jego odłamy wywiesiły białą chorągiew; jeden poszedł cichutko „w ogonie” ruchu socjalistycznego, drugi ugął kolana przed faszyzmem.

Pozostał na scenie kierunek nacjonalistyczny. Pozostał na krótko. Bo nie umiał znaleźć żadnego rozwiązania dla problemu narodowościowego. Operował tylko negacją. Dlatego wszędzie zeszedł na plan drugi. Nie nawidzi — w Polsce, naprzykład, — Ukraińców, Białorusinów, Niemców, Żydów. Ale milczy, gdy wyrasta proste pytanie: a więc co zrobić z Ukraińcami, Białorusinami, Niemcami, Żydami?

4.

NOWA POLSKA.

W takich oto warunkach powstała do życia niepodległa Rzeczpospolita Polska. W takich warunkach przeżywa dzisiaj swój kryzys ustrojowy. Pozostawiamy rozmyślnie na uboczu intencje osobiste głównych i wtórnych aktorów „pomajowego” dramatu. Przepuszczam zgóry, że byli i są najlepsze w ogromnej większości wypad-

ków. Naprawdę chodzi nam wszakże o zupełnie inną płaszczyznę.

Państwo Polskie znalazło się odrzucone w obliczu zagadnień następujących: gospodarczego kryzysu światowego, zniszczenia przez wojnę własnego zasobu bogactwa, wewnętrzniego kryzysu narodowościowego; na wschód sasiaduje z ogniskiem głównym komunizmu; na zachód spotyka się z bardzo silnymi prądami „odwetu” w społeczeństwie niemieckim. Nie sposób sobie wyobrazić położenia jeszcze trudniejszego. I ktoś, kto krytykuje surowo politykę Polskiej Partji Socjalistycznej w latach minionych, — powinien pamiętać wciąż o takim właśnie charakterze tego położenia.

4.

CELE SOCJALIZMU POLSKIEGO.

Ustalmy przedewszystkiem to, do czego dążymy.

Uważamy, jako socjaliści, sprawę kapitalizmu za sprawę w zasadzie przegraną. Rozumiemy, że okres dzisiejszy jest okresem — historycznie biorąc — „przejściowym”. Chcemy „przeprowadzić” Polskę, jako Państwo niepodległe, poprzez wspomniane skały, kamienie podwodne i mielizny. Wiemy, że w dniu, któryby przyniósł u nas tryumf faszyzmu, bonapartyzmu, monarchizmu, czy jakiegokolwiek innej postaci tej samej — w gruncie rzeczy — koncepcji budowy państwowej, — mielibyśmy zarazem do czynienia z kolosalnym wzrostem ruchu komunistycznego. Polska może się utrzymać na powierzchni nowoczesnego życia europejskiego tylko, jako demokracja, zdolna do stopniowej przebudowy socjalistycznej, zdolna do reform społecznych, umiejąca przywiązać do siebie masy pracujące trwałymi niemi. Inaczej — Polska „zgiębi złoty róg”. Stąd właśnie wynika nasza opozycja stanowcza wobec „pomajowego systemu rządzenia”.

Na czym ten system polega? Faktyczna dyktatura jednostki jest w stosunkach XX stulecia zadaniem niewykonalnym. Jeżeli przed stu dwu-

dziestu laty Napoleon I posiadał tylko pozornie pełnię władzy, — dzisiaj próba nawrotu do obyczajów Rzymu z przed epoki Cezarów daje odpowiednio mniej szans powodzenia. „Wszczęwładztwo” dyktatora, względnie „wszczęwładza” Rządu oznacza w praktyce „wszczęwładzę” biurokracji, uzupełnioną przez rozmaite „mafje”, mafje niekiedy fanatyków idei, znacznie częściej aferzystów, karierowiczów i spekulantów politycznych. Ta druga grupa nosi w Polsce nazwę zasłużoną „czwartej brygady”. I ona właśnie prowadzi kraj do zguby. Podrywa u podstaw poczucie prawdy, „robi” interesy; szykanuje; „gra” i morduje jutro Rzeczypospolitą; dzieli naród na milionową masę „rządzących” i drobną garstkę „rządzonych”. Rezultat może być tylko jeden: katastrofa, katastrofa pełna, całkowita, wszechstronna.

Socjalizm polski przeciwstawia temu stanowi rzeczy zasadę jedną: powrót do demokracji.

6.

POWRÓT DO DEMOKRACJI.

Co on daje? Przywiązanie mas do Rzeczypospolitej, bo niema na świecie przywiązania bez odpowiedzialności, jedyną zaś formą odpowiedzialności za Państwo — dopóki trwa kapitalizm — jest demokracja parlamentarna. Daje — następnie — rzecz najważniejszą — możność stopniowego pochodu ku socjalistycznej gospodarce bez wojny domowej i przy gwarancji pokoju powszechnego.

Dlatego zagadnienie demokracji musi być — ze wszystkich punktów widzenia — sprawą centralną taktyki Polskiej Partji Socjalistycznej. Szczegóły, posunięcia poszczególne owej taktyki ustali Rada Naczelna. Jedną rzecz wyrasta ponad wszystko inne: nasza walka o demokrację oznacza w warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej walkę o Socjalizm i walkę o Polskę zarazem.

ECHA PIERWSZEGO TYGODNIA SEJMOWEGO

CO MÓWI O NIM WICEMARSZAŁEK SEJMU I PREZES KLUBU P. S. L. „WYZWOLENIE”, OB. JAN WOŹNICKI?

Jak ocenia Pan Prezes wyniki kilkunastodniowej sesji parlamentu od dnia 27 marca do wtorku bieżącego tygodnia, t. j. do zakończenia prac Komisji Budżetowej?

O ile wrażenia zewnętrzne — oświadcza ob. Woźnicki — mogłyby z pozorną słusznością budzić wśród społeczeństwa wiele niesmaku, o tyle wewnętrzna treść tych wydarzeń bardzo jest pouczająca. Sądzę, że wdzięcznym zadaniem prasy, jako tako niezależnej, było oświetlenie właściwe i prawdziwe tej wewnętrznej treści wydarzeń, które miały miejsce w ciągu pierwszych kilku dni obradowania nowego parlamentu. Muszę stwierdzić, że jedynie „Robotnik” w znacznej mierze — w granicach obecnych stosunków cenzuralnych — zadoścyczył tej potrzebie. To zwalnia mnie od konieczności prostowania niestychanej ilości fałszów rzeczowych i fałszywych oświeleń faktów przez prasę, której wyprzeć się po raz niewiadomo już który uważał za konieczne nawet p. wicepremier Bartel na Komisji Budżetowej Sejmu.

Wybór marszałka Sejmu i okoliczności, które wyborowi temu towa-

rzyszyły, ukonstytuowanie się Sejmu bez udziału najliczniejszego ugrupowania sejmowego, popierającego w dodatku Rząd, dziś „praca rzeczowa”, a jutro obstrukcja tego ugrupowania, przypominająca najgorsze „obyczaje” Sejmów poprzednich, świadczą, że „nowi” ludzie nie „nowego” do parlamentu naszego nie wprowadzili, oprócz niezawsze słusznej i uzasadnionej negacji form dotychczasowych.

Sądzę jednak, że te właśnie „sposoby”, które z poprzednich Sejmów tak skwapliwie i z takim powodzeniem zapożyczyła „jedynka”, tak już wszystkim dokuczyły, że po zastanowieniu się gruntownym znajdziemy wszyscy w sobie dość dobrej woli i rozumu, aby doprowadzić do takiej zmiany obyczajów parlamentarnych, któraby stworzyć mogła nową dobrą erę w państwowej naszej pracy.

— Czy Pan Prezes w to — w zastosowaniu do „jedynki” — rzeczywiście wierzy?

— Jestem optymistą... — odpowiada nasz rozmówca — wierzyłem zawsze i chcę wierzyć w triumf rozumu i dobrej woli.

UDZIAŁ KOBIET W ZWYCIĘSTWIE WYBORCZYM P. P. S.

Z dumą i godnością patrzy P. P. S. na okres wyborczy. Od stycznia do 11 marca na całym froncie wrzała walka, której przebieg dowodzi, że P. P. S. stała na wysokości zadania. Na najtrudniejszych odcinkach, gdzie samowola starostów, policji nie znała granic, nasze organizacje wytrzymały ataki i do ostatniej chwili nie schodziły z pozycji, broniąc sztandaru P. P. S.

Prawie półtora miliona głosów padło na listy P. P. S. 75 posłów i senatorów wchodzi do parlamentu, żeby bronić najżywczej interesów ludu pracującego, demokratycznego ustroju i torować drogę Socjalizmowi.

Wybory ostatnie mają historyczne znaczenie i rozegranie tej kampanji nie można porównać z wyborami w r. 1919 ani 1922 r. Na froncie wyborczym „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem”, finansowany obficie, mógł zrobić poważne dywersje. Przecież to Rząd Ludowy za nacelnikostwa Piłsudskiego dał kobietom prawa polityczne. Miliony kobiet miały dla całej akcji legjonowej najgłębszy sentyment, a legjony są z nazwiskiem Marszałka historycznie związane.

Starano się zdobywać głosy kobiet dla „jedynki” właśnie w imię tych świętych czynów mieszkając skrzętnie przeszłość z terażniejszością.

Liczone na uczuciowość, która miała zastąpić orjentację polityczną.

Liczone i... przeliczone się, ponieważ w ostatnim pięcioleciu dokona-

ło się poważne przesunięcie w politycznej świadomości kobiet. Jeszcze jeden groźny przeciwnik czymał na głosy kobiet.

Przeżmone wpływy kleru trzymały w żelaznych kleszczach ciemnoty świadomość i dusze kobiece. Władza reakcji opierała się w Polsce w dużej mierze właśnie na kobietach. Przy konfesjonatach decydowały się losy Polski a kler rozumiał jaką potężną broń ma w swoich rękach.

Po raz pierwszy przelamano w Polsce niepodzielnie zdawało się wpływy reakcji, ponieważ kobiety rozumiały, że wybory nie mają żadnej łączności z religją i że najpobojniejszy człowiek może ze spokojem sumieniem głosować na socjalistów.

Nie mieli więc racji ci działacze polityczni lewicy, którzy dochodzili do fałszywych wniosków, że kobietom przedwczesnie dano prawo wyborcze.

Udział w walkach wyborczych, to najpewniejszy środek, żeby nawet najbardziej zacofane kobiety pobudzić do myślenia i zrozumienia, że klasa pracująca musi przeprowadzić walkę z klasami posiadającymi o swoje prawo do życia w warunkach godnych człowieka.

Walka klasowa wymaga większych ofiar ze strony robotnika aniżeli kapitalisty. Warunki życia proletariusa, jak ciasne mieszkanie, brak pieniędzy zmuszają do częstego obcowania z żoną czy matką. Bogaty człowiek ma obszerne mieszkanie i dosyć środków, żeby nie czekać na obiad w domu.

Dlatego poparcie czy też brak sympatii kobiety dla jego poczynania ma dla robotnika wielkie znaczenie.

Dla Socjalizmu uświadomienie kobiet wysuwa się na czoło, jako jedno z najważniejszych zadań. Proletariat jako klasa, nie może się wyzwolić jeżeli wszystkich ciemionych nie wyzwoli.

Musimy sobie zdać sprawę z duża czasu. Wyzwolenie ruchu kobiecego i proletariacki nadaje naszej epoce specjalny charakter.

Przeszkody stawiane na drodze do wyzwolenia kobiet opóźniają rozegranie ostatecznej walki z kapitalizmem. Podwojenie szeregow socjalistycznych przez uświadomienie kobiet to zadanie na najbliższą przyszłość.

Zdają sobie o tego sprawę przywódcy ruchu socjalistycznego tak w Międzynarodówce, jak i w Polsce. W ostatnich kilku latach praca organizacyjna wśród kobiet w miastach i na wsi tak polityczna jak i zawodowa dała już zadawalniające wyniki.

Zdają sobie sprawę kierownicy Socjalizmu w Polsce, że zwyciężenie wyborów, są w dużej mierze wynikiem głosowania kobiet na listy socjalistyczne.

Wyłom zrobiony i oczywiście nie wolno spocząć na laurach wyborczych. Należy rozpocząć dzieło prowadzić aż do trwałego ugruntowania wpływów socjalistycznych w szerszych warstwach kobiecych w miastach i na wsi.

Dorota Kluszyńska.

JUTRO PREMIERA
w 2-ach kinoteatrach

SWIATOWID MARSZAŁKOWSKA 111.
SPLENDID Poc. 12, 2, 4, 6, 8 i 10.
SENATORSKA 29
Poc. o g. 4, 6, 8 i 10.

Największy film świata!

CHATA WUJA TOMA

KINEMATOGRAF
WYKONANIE
MIEJSKI

Dn. 8/IV poc. o g. 5 pp. Dn. 9/IV poc. o g. 4 pp.

PREMIERA!
POD GROŹBĄ ŚMIERCI
— HOOT GIBSON —
Wł. „Universal”. Nadprogram?

DRUSKIENIKI

ZDROJE SOLANKOWE, STACJA KLIMATYCZNA, położone nad Niemnem i otoczone olbrzymimi lasami sosnowymi.

Kapiele: solankowe, kwasowęglowe, borowinowe. Hydropatja. Elektroterapia. Kapiele słoneczno-powietrzne, plaża i kapiele kaskadowe.

Sucho, słonecznie, wesoło, tanio!

Dużo spacerów i wycieczek. Rybołówstwo. Grzybobrania. Sezon letni od 15 maja do 30 września.

Informacje: Zarząd Zdrojowiska w Druskieniach, a w Warszawie Biuro w Polskim Klubie Turystycznym, Al. Jerozolimskie 39, tel. 64-36 codz. o 10 — 1 w poł.

Jadwiga z Chrzanowskich WARSKA-WARSZAWSKA

Żona przewodniczącego komunistycznej frakcji Poselskiej

zmarła dnia 6 kwietnia 1928 r.

Pogrzeb z domu przy ul. Nowowiejskiej 20 odbędzie się w sobotę 7 kwietnia o godzinie 1 po południu.

POWYŻKA PENSJI DLA PRACOW. M. ZAKŁADÓW ZAOPATRYWANIA

Zarząd Miejskich Zakładów Zaopatrywania m. Warszawy na ostatnim posiedzeniu przyznał pracownikom tej instytucji podwyżkę w wysokości 15 proc. Podwyżka pensji pracowników M. Z. W. liczona będzie od dnia 1-go kwietnia r. b.

ŻYCIE PARTJI DLA UWIEZIONYCH CZŁONKÓW P. P. S. i DLA „ROBOTNIKA”.

Na konferencji okręgowej O. K. R. Warszawa — Podm., w dniu 1 b. m. zerowano zł. 95.—, z których połowę przeznaczono na pomoc uwiezionym członkom i sympantom P. P. S., drugą zaś na wyrównanie strat „Robotnika”, spowodowanych ostatnimi konfiskatami.

Sekretariat Warsz. Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. nie będzie czynny w czasie świąt od dnia 7 b. m. do dnia 10 b. m. włącznie. Urzędowania rozpoczynają się w dniu 11 b. m. od godz. 10 rano.

WARSAWA ROBOTNICZA

JESZCZE O POSTĘPOWANIU
DYREKCJI POCISKU.

Jeszcze nie przebrzmiały echa „redukcyj”, a już mamy do zanotowania nowy szczegół, charakterystyczny zachowanie się dyrektorów Pocisku wobec pracowników.

Mianowicie, jeden z dyrektorów, chcąc się pozbyć delegata pracowników umysłowych p. Kwiatkowskiego uważał za stosowne „obrazić się” na niego jakoby za zbyt ostre wystąpienie w obronie interesów ogółu. W rezultacie chciał go usunąć z fabryki. „Sztuczka” ta nie udała się, wobec nacisku ogółu pracowników.

Dyrekcja oświadczyła w Inspektoracie Pracy, iż p. Kwiatkowski nie miał prawa przemawiać w imieniu pracowników, gdyż nie był delegatem, dla ustalenia czego zażądała arbitrażu. Zaproponowano specjalną komisję, której orzeczenie wykazało, iż zarzut Dyrekcji był najzupełniej nieuzasadniony.

Ale oto dn. 4 b. m. Dyrekcja zerwała konferencję w Inspektoracie Pracy, nie chcąc pertraktować w obecności p. Kwiatkowskiego, gdyż, jak oświadczyła, nie uważa go za delegata ogółu mimo, wyraźnego orzeczenia komisji!

Zapytujemy p.p. dyrektorów, gdzie to nauczyli się nie szanować orzeczeń komisji arbitrażowej?

KUCHNIE DLA BEZROBOTNYCH W ŚWIĘTA.

Kuchnie Stołeczne ogywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym nie będą czynne w niedzielę i poniedziałek, a wzajemian za to — korzystający z kuchni otrzymają w sobotę, oprócz normalnego posiłku, bardziej obfite pożywienie, obliczone na dwa dni świąteczne, przy czym uwzględniony będzie stan liczby rodzin. Wydawane będą między in. wędliny i pieczywo pszenne. Ogółem z pomocy Komitetu korzysta obecnie około 6.500 osób dziennie z pośród bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych.

U nerwowo oborych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężki h myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody Franciszka - Józefa jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpienia mózgowych i mlecza pacierzowego. Żądać w aptekach i drogerjach.

754



Pierwsze słowo dzisiejszego dziecka to — mama; drugie — to **PLUTOS!**

REFORMACKIE pigułki z marką **Zakonnik** znane od 1602 roku. Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artrytyzmu, udarów krwi do głowy, usmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obrzęku są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigulek na noc. Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki **Karczewski-Tuszyński**, Warszawa, Trębacka 4. Żądać w aptekach i składkach z „ZAKONNIKIEM”

JASNEJ SŁONCA NAJLEPZA ZAPRAWA DO PODŁÓG ODWIEŻA ZNIŻCZONE POZADKI, LINOLEUM I FARBUE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB DRZECH CIEMNY.

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 11,7°, najniższa 0,7°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po przejściowym wzroście zachmurzenia i drobnych miejscami deszczach — znowu zachmurzenie malejące, dość ciepło. Słabe wiatry południowe, potem zachodnie.

Nowa komunikacja autobusowa. W tych dniach otworzono nową linię autobusową na przestrzeni Warszawa — Otwock. Kursuje luksusowy autobus, który odchodzi z placu Broni róg Bonifraterskiej 5 razy dziennie, począwszy od godz. 9 do g. 23.30.

Lichwa w Wielką Sobotę. Oddział walki z lichwą przy urzędzie śledczym (Senatorska 12, tel. 4-70) czynny będzie dziś od godz. 8 rano do czasu zamknięcia sklepów. O wszystkich wypadkach żądania nadmiernych cen należy niezwłocznie powiadomić powyższy urząd.

Z kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk. Wczoraj w południe pociągi kolei elektrycznej dojazdowej Warszawa — Grodzisk zaczęły już dojeżdżać do krańcowej stacji, t. j. do rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Pociągi dziś będą kursować normalnie. W pierwszy dzień świąt pierwszy pociąg wyruszy z Warszawy o godz. 12 m. 45, zaś w drugi dzień świąt ruch normalny. Dodatkowe pociągi świąteczne odchodzi z Warszawy o godz. 9,20 do Podkowy Leśnej i o 11,56 do Grodziska.

Pamiętniki rapperswilków w Kamienicy Baryczków. Kamienica Baryczków, Rynek Starego Miasta 32, otwarta jest dla zwiedzających codziennie, zarówno w niedzielę i święta od godz. 10 rano do 5 popoł. Bilety wejścia 1 zł., dla młodzieży uczącej się 50 gr., wycieczki szkolne i zbiorowe 25 gr. od osoby. W pierwszy dzień świąt wystawa będzie zamknięta. Począwszy od poniedziałku, 9 b. m., zwiedzać ją będzie można normalnie.

POŚCIG, STRZAŁY I UJĘCIE ZŁODZIEJA

Nocy wczorajszej patrol policyjny złożony z kierown. brygady lotnej Hellera, st. przod. Karwackiego i przewodnika z psem policyjnym, st. przod. Rudzińskiego natknął się na 34 km. na szosie wiodącej w kierunku Nowego Dworu w zagajniku nieopodal wsi Skrzyszewo — na 2-ch mężczyzn, którzy na widok policji zaczęli uciekać do pobliskiego lasu.

Funkcjonariusze policji po trzykrotnych okrzykach: „Stać, ręce do góry!”, w odpowiedzi zostali zaszypani strzałami z rewolwerów.

Policjanci dali również kilkanaście strzałów do uciekających. Strzały chybiły. Podczas dalszego pościgu, jednego z uciekających schwytano, drugi — korzystając z ciemności — zdołał ukryć się w lesie. Zatrzymanym okazał się zawodowy złodziej Feliks Karolak, przyjaciel zabitego przed kilku tygodniami na Pradze bandyty Paszczaka vel Pazura. W pobliżu zagajnika znaleziono 2 porzucone duże worki napełnione kurami i gęśmi pochodzącymi z kradzieży.

ECHA WYKRYCIA WIELKIEJ GORZELNI

W toku dalszego dochodzenia w sprawie wykrycia wielkiej potajemnej gorzelni we wsi Świdry Małe (gm. Zagórz) tuż za Wawrem pod Warszawą, ustalono, że wielki kocioł przeznaczony do dystalacji spirytusu, po skrupulatnych poszukiwaniach przez funkcjonariuszy policji i miejscową ludność, został odnaleziony i wydobyty z dna Wisły. Kocioł ma objętość 500 litrów.

WIZYTA PRZEBRANEJ PO MĘSKU DZIEWCZYNY W POSELSTWIE SOWIECKIM

Do poselstwa sowieckiego przybyła w przebraniu męskim 16-letnia dziewczyna, domagając się rozmowy z kierownikiem wydziału konsularnego, Aleksandrem Hakhoffem. W rozmowie z p. H. oświadczyła mu, że wie dokładnie, iż monarchiści gotują zamach na życie pośła Bogomółowa.

Po tem oświadczeniu poselstwo zawiadomiło naczelnika urzędu śledczego, który po przybyciu na miejsce zaarrestował dziewczynę i przewiózł ją do lokalu policji.

Tu stwierdzono, że jest to Halina Hoppen - Walentynowiczówna, mieszkanka Wilna.

Żadnych dowodów osobistych nie posiadała przy sobie, nie posiadała też żadnej broni.

Zdaje się, że cierpi ona na nierozwój i że być może, rzeczywicie, jak sama to tłumaczy, wizyta jej była obliczona na wynagrodzenie za doniesienie o rzekomym zamachu lub też na otrzymanie posady wzamian za doniesienie.

Wyjaśnienia jej co do stosunków z monarchistami w Wilnie dotąd nie zostały potwierdzone.

Nieszczęśliwą opatrzono na stacji Pogotowia.

OBCIĘCIE PALCÓW

Przy ul. Bednarskiej Nr. 18 Aleksandra Kanówna, lat 25, przy rodzinie, rabiąc drzewo, obcięła sobie 2 palce lewej ręki.

TELEFUNKEN

Arcolette 3, nowy odbiornik trzylampowy. Łatwa obsługa. Zbyteczna wymiana cewek. **POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A.** Warszawa, Foksal 18, telef. 29-16.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

12.00. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram, 15.00 — 15.20. Komunikat meteorologiczny, oraz nadprogram, 15.20 — 15.30. Przerwa, 15.30 — 16.00. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół śr. p. t. „Napoleon Bonaparte” odcz. I-szy — wygl. prof. Włodzimierz Dzwonkowski, 16.00 — 16.25. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Reformacja w Polsce”, wygl. dr. Jan Niecujja-Urbański, 16.25 — 16.35. Rozmaitości, 16.35 — 17.05. „Radjokronika” — wygl. dr. M. Stepowski, 17.00 — 17.40. Audycja dziecienna Transmisja z Krakowa, 18.00 — 19.00. Transmisja z Krakowa. (Rezurekcja), 20.00 — 22.00. Transmisja z Poznania, 22.00. Sygnał czasu.

JUTRO.

10.15 — 12.00. Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, po transmisji sygnał czasu, 12.00 — 16.00. Przerwa, 16.00—16.05. Komunikat meteorologiczny, 16.05 — 17.00. Program dla dzieci Audycja zespołowa p. t. „Jajeczko Wielkanocne” pióra Adama Rapańskiego, 17.00. Audycja pasyjna, Misterjum o Męce i Chwałebnem Zmartwychwstaniu Pańskim. Słowa i muzykę podług źródeł ludowych z XII i XIII w. ułożył Leon Schiller. Wykonawcy: artyści teatru Polskiego: Ewa Kunina, Ewa Kunciewiczówna, Zdzisława Życzkowska, Tadeusz Białośzożyński, Leon Schiller i Bogdan Wasiel - Janikowski. Chóry pod dyrekcją Bronisława Rutkowskiego, 20.00. Transmisja z Poznania.

PONIEDZIAŁEK.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, 12.00. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram, 12.10. — 14.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, poranku muzycznego, zorganizowanego przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wspólnie z dyrekcją koncertów symfonicznych, 14.00 — 14.20. Odczyt p. t. „Zasady organizacji konkursów rolniczych” (dział „Rolnictwo”) — wygl. p. Kazimierz Wyszomirski, 14.20 — 14.40. Odczyt p. t. „Dziecko a wiosna” — (Dział „Rolnictwo”) — wygl. p. Pelagja Restorfiowa, 14.40 — 15.00. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze” (Dział „Rolnictwo”) — wygl. p. Szczepan Mędrzecki, 15.00. Komunikat meteorologiczny, 15.15 — 17.20. Transmisja z Krakowa, 17.20 — 17.40. Rozmaitości, 17.40 — 19.10. Przerwa, 19.10 — 19.35. Odczyt p. t. „Malarstwo włoskie w drugiej połowie XV wieku” — wygl. dr. Marjan Henzel, 19.35 — 20.00. Odczyt p. t. „Co to jest szpiegostwo” (Dział „Wojskowość”) — wygl. major Juliusz Grudziński, 20.00 — 20.25. Odczyt p. t. „Chiny — ich przeszłość i teraźniejszość” — odczyt II-gi p. t. „Przeszłość Chin” — wygl. prof. Bogdan Richter, 20.30. Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego, p. Lidja Kmitowa (skrz.), Maurycy Janowski (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament), 22.00. — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny, 22.05 — 22.20. Komunikat P. A. T. 22.20 — 22.30. Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram, 22.30 — 23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

ZE SPORTU

KALENDARZYK ŚWIĄTECZNYCH ZAWODÓW.

Sobota.
Boisko A.Z.S. (park Skaryszewski) godz. 15,30 mecz piłkarzki Hakoah — Blyskawica; o godz. 13,20 przedmec pomiędzy Hakoah II — Blyskawica II.
Boisko Skry godz. 16 Warszawianka II — Czarni.

Niedziela.
Boisko Legii godz. 14,30 Union Obeschöneweide (Berlin) — Legia; godz. 16 Slavia (Brno Morawskie) — Polonia.

Poniedziałek.
Boisko Legia godz. 14,30 Union — Polonia; godz. 16 Slavia — Legia.
Lokal Barkochby (Szeroka 31) walne zebranie zjednoczonych klubów Barkochby i Hakoahu (godz. 18).

Z. Z. K. WARSZAWA-WSCHODNIA MARYMONT.

W poniedziałek odbędzie się dwa spotkania piłkarskie drużyny robotniczej Z. Z. K. Warszawa-Wschodnia. O godz. 12 pierwszy zespół zjednoczonego klubu gra z Marymontem IB, o godz. 10 w przedmecz grają rezerwy.

TURNIEJ PIŁKARSKI NA BOISKU SKRY.

Wczoraj odbył się drugi dzień turnieju piłkarskiego o puchar redakcji „Naszego Przeglądu”. W rozgrywce o trzecie miejsce spotkały się:

Makabi — Barkochba 4:0 (3:0). Przez cały czas przeważa Makabi, dla której bramki zdobyli: Oldak (2), Zelcer i Heling (po jednej).

Final o puchar rozegrany został pomiędzy: Gwiazdą — Ascolą 1:1 (0:1) Gwiazda grała lepiej od swych przeciwników. Bramkę dla Ascoli zdobył Falinower, a dla Gwiazdy — Lebensold II.

Puchar „Naszego Przeglądu” nie został rozegrany, gdyż z powodu ciemności nie można było dalej meczu kontynuować. Ostateczna rozgrywka odbędzie się niebawem.

TEATR I MUZYKA

W PONIEDZIAŁEK DNIA 9.IV w teatrach miejskich

Wielki
o 4 pop. „Parsifal”
Narodowy
o 4 pop. „Lekarz Miłości”
o 8 ej w. „Wielki człowiek do małych interesów”
Letni
o 4 pop. „Nie ożenię się”
o 8 ej w. „Panna z dobrego domu”

Teatr Wielki. W poniedziałek grany będzie punktualnie o godz. 6 „Parsifal”. We wtorek o godz. 3 popoł. „Hrabina”; wieczorem „Pajace” oraz balet „Czarodziejski kurant”.

Teatr Narodowy. W poniedziałek o godz. 4 popoł. „Lekarz miłości”; o godz. 8 wiecz. „Wielki człowiek do małych interesów”.

Teatr Letni. W poniedziałek i dni następnych „Panna z dobrego domu”, o godz. 4 popoł. po cenach znizonych „Nie ożenię się”.

Teatr Polski. Jutro o godz. 8 wiecz. „Don Kichot”. W poniedziałek o godz. 3,30 po cenach znizonych „Człowiek i nadszłowiek”; wieczorem „Don Kichot”.

Teatr Mały. Jutro o godz. 8 wiecz. „Powrót do grzechu”. W poniedziałek o godz. 4 popoł. po cenach znizonych „Świt, dzień i noc”; wieczorem „Powrót do grzechu”.

Stołeczna operetka w teatrze „Nowości”. W poniedziałek o godz. 4,30 „Najpiękniejsza z kobiet”.

Wielka rewja w teatrze „Nowości”. W niedzielę o godz. 8 i 10 wiecz. rewja p. t. „Czarne na białem”.

Teatr Znicz (Saiadeckich 5). W pierwszy dzień świąt o godz. 5 „Zaczarowane koło”, o godz. 8 m. 15 „Białe Pawie”, w drugi dzień świąt o godz. 5 „Zaklęty Pałac”, o godz. 6 „Zaczarowane koło”, o godz. 8 m. 15 „Białe Pawie”.

Teatr „Morskie Oko”. W niedzielę jedno przedstawienie. Od poniedziałku normalnie dwa przedstawienia rewji p. t. „Publiczność ma głos”.

Teatr „Qui Pro Quo”. Jutro pierwsze przedstawienie o godz. 9,30. W poniedziałek normalnie dwa przedstawienia rewji „Menażerja Q. P. Q.”.

Teatr „Czerwony As”. Dziś teatr nieczynny. W niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 7,20 i 9,20; w poniedziałek trzy przedstawienia: o godz. 5,20, 7,20 i 9,20 „Księżniczka wiosna”.

Teatr dla dzieci w „Capitolu” (ul. Marszałkowska 125). W poniedziałek o godz. 12,15 w południe baśń z tańcami p. t. „Krolówna-Kapryśnica i Karzełek-Paluszek”.

Z Filharmonji. Najbliższy poranek odbędzie się w poniedziałek świąteczny i poświęcony będzie Chopinowi. Program wypełnią p.p. Z. Rabczewicza (fortepian), I. Turczyńska (śpiew), M. Witkomirska (fortepian) i K. Witkomirski (wiolonczela).

„SZYK WARSZAWSKI” NA RATY

UBIORY: DAMSKIE MĘSKIE DZIECIĘCE
ORAZ NA OBSTALUNEK.
DEUGA 25, tel. 529-98. DEUGA 53 m. 7, tel. 205-03.

ŚWIAT EKRAŃU

„KOLEJE” CHATY WUJA TOMA

Poczytna powieść Harriety Beecher Stowe ukazywała się dotychczas w roz-



Bohater „Chaty wuja Toma” Harris w wykonaniu Carewa

sie była nawet tematem do przedstawień cyrkowych. W r. 1901 w mieście Des

Mones wystawiono ją jako operę, niedamitych formach. Była przerabiana na dramat, komedję, farsę, w pewnym okrewno zaś z okazji sfilmowania jej przez wytwórnię Universal odbyła się w Nowym Jorku audycja radiowa „Chaty wuja Toma”, która została entuzjastycznie przyjęta przez słuchaczy.

Największym powodzeniem cieszyła się oczywiście przeróbka dramatyczna, i były czasy, kiedy kilkadziesiąt trup teatralnych objeżdżało Amerykę, mając jedynie „Chatę wuja Toma” w swym repertuarze. Pod względem technicznym przedstawienie wszystkich bardziej skomplikowanych scen na deskach teatralnych dało ujemne rezultaty, gdyż wszystko tchnęło sztucznością i to pośledniego gatunku. Nie było życia! Niemożliwością było np. oddanie w teatrze sceny ucieczki Elizy przez kry lodowe, ani też statku, jeżdżącego po rzece Missisipi. Z tego też powodu czyniono próby sfilmowania tej powieści, co zarówno ze względu na ówczesny brak środków technicznych i materialnych, nie dało specjalnych wyników. Dopiero realizacja Harry A. Pollarda, która, jak wiadomo, pochłonęła olbrzymią sumę pieniędzy i czasu, uwieńczyła dotychczasowe tyloletnie wysiłki, dając światu arcydzieło techniki i sztuki kinematograficznej.



Bohaterowie obrazu „Przedpiekle”.

Kino „FILHARMONJA” Jasna 5.
Dziś Pocz. o g. 2, 4, 6 i 8, jutro w I święto pocz. o g. 4, 6, 8 i 10, w poniedziałek o g. 4, 6, 8 i 10.

Krół Królów
Reżyseria Cecilio De Mille

CO GRAJĄ KINA W NIEDZIELĘ I PONIEDZIAŁEK

Colosseum: „Huragan”.
Stylowy: „Miłość Sunji”.
Casino: „Niezwyciężona fregata”.
Miejski: „Pod groźbą śmierci”.
Palace: „Miłość Joanny Ney”.
Pan: „Alraune”.
Corso: „Alraune”.
Rococo: „Bohaterowie Sahary”.
Splendid: „Chata Wuja Toma”.
Wodewil: „Przygody na Alasce” i „3-letni Bobus”.
Capitol: „Alraune”.
Światowid: „Chata Wuja Toma”.
Apollo: „Przedpiekle”.
Filharmonja: „Król królów”.
Mewa: „Przeznaczenie”.
Muza (ul. Mokotowska): „Valencja, gwiazda N. Jorku”.
Czary (ul. Chłodna): Męczeństwo Chrześcijan”.

AMERYKAŃSKI OBRAZ Z EMILEM JANNINGSEM

Znakomity aktor niemiecki, Emil Jannings, obecnie przebywa już w Hollywood i gra w wytwórni „Paramont”.

Jedna z pierwszych jego kreacji amerykańskich „Niepotrzebny człowiek” w najbliższym czasie ukaże się już na ekranie w Warszawie.

Jannings w sztuce tej występuje z brodą, a chcąc uniknąć charakteryzowania się, specjalnie przez cały szereg tygodni zaniechał golenia się, byle zapuścić odpowiedni zarost. Wielki artysta tak się przejął nową rolą, iż zmienił się nawet w usposobieniu. Stał się milczący, ponury i wrogo usposobiony dla otoczenia.

Nie mało pracy przysporzyły Janningsowi liczne w tym obrazie sceny z dziećmi. Gra z dziećmi jest dla każdego artysty wielką przyjemnością, lecz zarazem przysparza mu wiele trudów. W scenach takich aktor zawsze schodzi na drugi plan — na pierwszy wysuwa się gra dzieci, której szczerość i żywiołowość podkreśla — każdy moment sztuczności w

najlepszej i najbardziej subtelnej grzytysty-zawodowca.



Emil Jannings w roli „człowieka niepotrzebnego”

FILM BEZ NAPISÓW

Ideałem każdego reżysera jest stworzenie filmu, w którym konstrukcja scenariusza i gra artystów tłumaczyłyby dokładnie treść i akcję do tego stopnia, że napisy stałyby się zupełnie zbędne. Przemawiać powinien do ludzi ekspresją, ogólnym wrażeniem, wzbudzać zaciekawienie, zmuszać widzów do wzięcia się w duszę bohaterów.

Przystępując do pracy nad filmem „Niepotrzebny człowiek” Victor Fleming (reżyser filmu) oraz Emil Jannings postanowili stworzyć film jak najbardziej zbliżony do ideału. Obydwaj ci wielcy artyści

zdawali sobie jednak sprawę z tego, że film przedstawiający tak silną tragedię musi dla objaśnienia, a nawet dla wywołania większego wżeczenia posiadać i zresztą napisów.

Zadaniu temu całkowicie podołali. Blichrozność amerykańska przyzwyczajona oglądania filmów ze stu pięćdziesięciu napisami, w napięciu śledziła akcję filmu, która rozwijała się i tłumaczyła sama przez się. Nie zauważyła nawet tych znaków i kłopotów, w które jest zaopatrzony.

PIES GOŃCZY — ZBAWCĄ ŻYCIA LUDZKIEGO

W czasie filmowania sceny przejścia Elizy przez kry w „Chacie wuja Toma” zaszedł ciekawy wypadek. Nad brzegiem rzeki Saranac ustawiono cały szereg dekoracji, maszyn wiatrowych i śnieżnych. Margarita Fisher, odtwarzająca rolę Elizy, przygotowana do nagrywania, stała pod wielką dekoracją drzewną, starając się śród ogólnego szumu różnic głoś megafonu swojego reżysera — męża Harry Pollarda. Dwaj murzyni „niewolnicy” trzymali umocowane na łańcuchach wielkie psy gończe, przygotowane do sceny pogoni. W pewnym momencie jeden z najlepszych psów, brytan „Jeff”, nawia-

sem mówiąc, ulubieniec Margarity Fisher, wyrwał się wraz z łańcuchem z rąk trzymającego go murzyna, pobiegł w kierunku Margarity i odciągnął ją siłą na bok. W tej samej chwili rozluźniona dekoracja runęła, przygniatając sobą wernego psa. Margarita cudem uszła z życiem. Okazało się, że pies wiedziony instynktem, pierwszy spostrzegł grożące niebezpieczeństwo i z narażeniem własnego życia pobiegł na ratunek swej pani. Wypadek ten wywarł tak przygnębiające wrażenie na obecnych, że dnia tego nie mogło już być mowy o dalszym filmowaniu.

APOLLO

Marszałkowska 106.

OD JUTRA!!!

Cała Warszawa odświeta dzisiaj triumf literatury polskiej zagranicą.

PRZEDPIEKLE

Osnute częściowo na tle powieści GABRYELI ZAPOLSKIEJ. W rolach głównych: ELIZA LA PORTA, DAGNY SERVAES, WERNER KRAUSS, i ANDRE NOX.

OD JUTRA!!!

APOLLO

Pocz. o godz. 2 ost. s. 10 w.



„STYLOWY”
MARSZAŁKOWSKA 112
Pocz. w niedzielę o g. 6-ej, w poniedziałek o g. 5-ej.

GLORJA SWANSON
w swym pierwszym filmie wykonanym dla wytwórni „Unitedartists” p. t.

„MIŁOŚĆ SUNJI”
Obraz w. D. H. „Estefilm”.

„WODEWIL” N.-Świat 43. Początki s. w niedzielę o g. 4-ej, w poniedziałek o godz. 12-ej.

Wielki świąteczny program dla wszystkich

„PRZYGODY NA ALASCE”
(W krainie złota i śmierci).
Film wykonany przez słynnego podróżnika kapitana JACKA ROBERTSONA
W roli głównej: mistrz strzelców świata ARTUR YOUNG, oraz 3-letni BOBUS (Big Boy)
jako **„WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW”**.
Dla młodzieży dozwolone.

„CASINO” Nowy-Świat 50. Pocz. w niedzielę o g. 12, w poniedziałek g. 12,30
Jeszcze tylko 2 dni!

Orkiestra pod bat. Ad. Furmańskiego.
Bilety ulgowe i passe-partout nieważne!
Film który wszyscy muszą zobaczyć!

NIEZWYCIĘŻONA FREGATA najpotężniejszy epos morza reżyserii JAMESA CRUZE.
W rolach głównych: ESTHER RALSTON, CHARLES FARREL (bohater filmu „Siódme Niebo”) i WALLACE BEERY. Wl. „Paramont”

„ROCOCO”
NOWY-ŚWIAT Nr. 63.
Pocz. w I dzień świąt o 6-ej, w drugi dzień świąt o g. 5-ej.
PREMIERA!

„BOHATEROWIE SAHARY”
Dzieje bohaterskiej wyprawy na samochodach, tankach do Afryki Podzwrotnikowej.
Dla młodzieży dozwolone.

KAROL IRZYKOWSKI.

HYENA CENTKOWANA

(dalsze przemiany margrabiny).

Niestety, jeszcze raz muszę odpowiedzieć pani Wielopolskiej, która, schowawszy Akademię Literacką pod spódnicę, broni jej jak matka 21 piskląt, a w środkach nie przebiera. Ale smaczk musi stać sprawa, skoro jej opiekunka tym razem uciekła się do broni chyba już ostatecznej, tej mianowicie, którą mi z tych sfer właśnie już oddawna grożono, jeśli się nie poprawię. Gdy w zeszłym tygodniu odegrała piękną rolę Joanny D'Arc, teraz (w „Głosie Prawdy” nr. 94) przemieniła się w hyenę, która rozkopuje groby i wydobywa stamtąd rzeczy dawno przegrane, aby ich wonią Akademię opasać jak nieprzebytą zaporą.

W „Pamiętniku” Stanisława Brzozowskiego, wydanym po jego śmierci, znajdują się napaści na różnych literatów, na przyjaciół, na najbliższe osoby, napaści, które u zgorzkniałego, umierającego zdala od ojczyzny człowieka można zrozumieć, ale które mu nie przynoszą zaszczytu. Jego maniera wdzierania się z kaloszami w dusze ludzkie — przyciemnieniem zawsze redukował je do tego samego typu; jego uzurpacja, iż przenika je nawskroś i rozbija, aby je na nowo zbudować; ta metoda, w której, jeżeli się nie jest głębokim psychologiem, jest się niezgrabnym natrętem, metoda próbowana na Żeromskim, Staffie, Mirjamie, Czechowie, Avenariusie i innych —

w ostatnich dniach jego życia skupiła się na mojej osobie i to w sposób szczególnie jzdliwy. Nie wchodzi w to, jakie przyczyny, się na to złożyły, ale wielu ludzi się zdziwiło, że ożłowiek, któremu Brzozowski niegdyś poświęcił „w hołdzie” jedną ze swych najlepszych książek („Współczesną powieść polską”) stał się później — a może był już przedtem — dla niego przedmiotem tak wielkiej nienawiści. Mówi o moich „kwasach starokawalerskich”, zapowiada, że „studjum o Irzykowskim musiałoby być nad miarę dopuszczalną w krytyce okrutnej” — (szkoda że go nie napisał), mówi, że „padlinę Irzykowskiego trzeba dać na pożywienie chartom”, wspomina też o „woli prawdy” i dodaje, że „Irzykowski nie wie nawet jak to wygląda”.

Każdy człowiek subtelniejszy wyczuje, zwłaszcza w zestawieniu z innymi enuncjacjami Brzozowskiego o mojej osobie, że tu są jakieś sprawy niewyjaśnione, — nie tak żeby to był jakiś zatarg na tle osobistym; przeciwnie, pobudki tej opinii nieboszczyka płyną mu z głębokich warstw duszy, może z poczucia dawnej wspólności, może z poczucia niebezpieczeństwa ideowego, a może z czego innego; ja to wszystko wiem: kiedyś powiem i Brzozowski otrzyma swoją odpowiedź — po mojej śmierci. Ale te wszystkie racje i pobudki życiowe i filozoficzne, które mogły przysługiwać Brzozowskiemu, nie przysługują pani Wielopolskiej; nie ma ona z niemi nic wspólnego, nie dorosła do nich ani umysłem ani sercem; jego rozgorączkowana rewelacja duszoznawcza jest dla niej tylko

detektywiczną gratką, bezecną plotką, skandalem, którego można użyć na zimno ad maiorem Academiae gloriam. Nigdy się zresztą Brzozowskiem nie interesowała, ani go nie czytała, to tylko ktoś, sam tchórzliwy czy pragnący mieć czyste ręce, jej to podsunął. Si duo faciant idem, non est idem (jeśli dwóch robi to samo, nie jest to samo): co w ustach Brzozowskiego było wybuchem krwi, w ustach Wielopolskiej jest wybuchem błota.

Mój proces z Brzozowskim rozgrywa się na przestrzeni dziesiątek lat; to jest pojedynk ideologiczny i charakterowy, to jest walka o prawdę i wolę do prawdy, — walka, w której ja, choć jeszcze żyję, mam ręce bardziej skrepowane niż on. Ale to są sprawy czyste; tę ciższą profanuje plotkująca p. Wielopolska, tak samo jak profanuje grób Brzozowskiego.

Taka broń, zatruta trupim jadem, jest równie ohydna jak łatwa. Czyż sprowokowany przez p. Wielopolską, nie mógłbym powiedzieć np. że cóż jest warta opinia szpiega ochrany, — ja który swego czasu w znanej broszurze „Lemiesz i szpada przed sądem publicznym” jeden z pierwszych bronielem Brzozowskiego przed straszliwym zarzutem, podczas gdy p. Wielopolska wówczas bawiła się w Biarritz albo w swoich dobrach karmiła swoje charty, nie moja padlina, lecz kanapkami z kawiozem (wyjątek ze zbiorowej książki „Nasi przyjaciele”)? Czyż nie mógłbym tak samo jak ona rozkopać grobu może jeszcze szanowniejszego i piszczał Brzozowskiego, którym wywi-

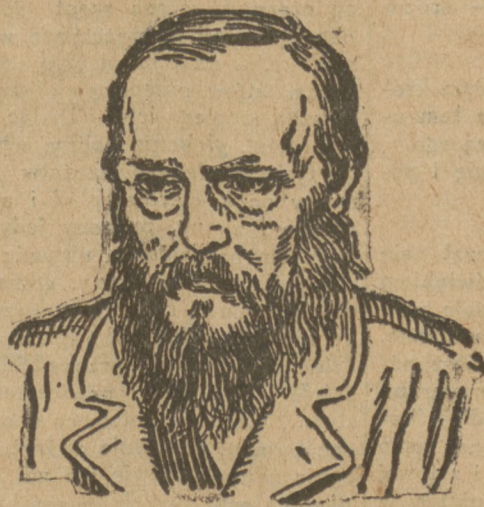
ja p. Wielopolska, odbić piszczelem Żeromskiego, patrona Akademii? Wszak czytała chyba ta pani broszurę Żeromskiego o Akademii; tam w jednym miejscu w petitowym odsyłaczu, ach jakże mimochodem, Żeromski poprostu depce Brzozowskiego (już wówczas nieboszczyka), zapewne za to wścibstwo wiwisekcyjne, z którym Brzozowski analizował go w „Legendzie Młodej Polski” lub w „Strasnej skardze”. A choć Brzozowski czynił to na kłęczkach przed wielbionym przez siebie pisarzem, jednak ten pisarz wydaje o zgasłym wielbicielu opinie równie okrutną jak niesprawiedliwą, opinie, któraby Brzozowskiego żywego do białej pasji doprowadziła, tak że dopiero byłby z siebie wydobyl owe straszne rezerwy, które jako krytyk posiadał. Ale czegoż to dowodzi? To dowodzi tylko, że i wielcy pisarze, jak Żeromski, mają słabe chwile; ale nie wszyscy, którzy mają słabe chwile, jak pani W., są wielkimi ludźmi.

Skarży się Pani na to, że opozycjoniści nie mają żadnego uszanowania dla autorytetów i przeto są bolszewikami. Otóż tutaj świadek, którego sama pani W. wywlekła z grobu, obrócić przeciw niej i przypomnę, że ów autorytet, dziś niby to dla niej święty, sam nie szanował żadnych autorytetów: on to przecież porwał się zuchwale na Sienkiewicza, ówczesnego króla polskiego, Mirjamę, przyszłego prezesa Akademii (według życzenia Żeromskiego ma to być Akademią Mirjamą) porównał z mago-tem, a gdy Żeromski, Berent, Kaspro- wicz i Górski, ówczesna nieoficjalna A-

kademja literacka w Polsce, w osobnym oświadczeniu potępili Brzozowskiego za tę swawolę, Brzozowski zmścił się wspaniale: zrobił z Mirjamą preparat filozoficzny. Ciekawym, jaką konfiturę byłby zrobił z p. Wielopolskiej...

Poprzednio przypięła swoją Akademię do polityki, a teraz do Brzozowskiego. Z równym skutkiem i wstydem. Za te ponure posługi oby ją tylko wynagrodzili przyszli akademicy. Ale jeżeli przyszła Akademia nie będzie tylko ciałem reprezentacyjnym, to znaczy rodzajem uroczystej menażerii, pokazywanej gościom z zagranicy, to chyba zajmie się także sprawą rehabilitacji Brzozowskiego, jeśli nie dlatego, że tego pragnął Żeromski, to przynajmniej z wdzięczności za mimowolny pożytek, jaki przyniósł Akademii, zgwałcony po śmierci przez p. Wielopolską. Kładę im to na sercu i przypominę im w stosownej chwili; dotychczas bowiem właśnie mnie temi sprawami obarczono; ja miałem rehabilitować Brzozowskiego, systematyzować i rozumiały uczynić jego filozofię (zadał tego odemnie komunista p. Bronowicz w znanym dziele p. t. „St. Żeromskiego tragedia pomyłek”), ja wydawać jego dzieła, ja pisać o nim artykuły propagandowe — niechże to wszystko przejmie odemnie wdzięczna Akademia. Te korzyści przynajmniej będzie miał zmarły z wykopaliska, jakiego na jego grobie dokonała szlachetna i subtelna p. Wielopolska.

BEZPŁATNIE



Dzieła Dostojewskiego

Bezustannie dochodzą nas niezliczone żądania od naszych Czytelników, którzy chcą, abyśmy kontynuowali wydawanie dzieł klasycznych i wydawali najcenniejsze utwory tego wielkiego Rosjanina.

Teodor Dostojewski jest ojcem współczesnej powieści rosyjskiej, najznakomitszym pisarzem rosyjskim i jednym z najlepszych autorów świata. Istnieje nietylko bardzo dużo dzieł i studjów o Dostojewskim, ale także znajdujemy we wszystkich językach mnóstwo wydań tego znakomitego pisarza.

Chcąc zareklamować to nowe wydanie, zawierające około 4500 stron druku w 24 częściach, chcemy każdemu Czytelnikowi niniejszego pisma dać możliwość otrzymania **bezpłatnie** niżej wymienionych dzieł. W tym celu należy tylko wypełnić załączony kupon i przesłać go w przeciągu dni 10 naszemu wydawnictwu.

Dzieła wyjdą w nowych świetnych, pod względem językowym przekładach wybitnych znawców rosyjskiej literatury i będą ilustrowane przez znanego polskiego artystę.

Książki będą wysyłane w kolejności nadchodzących zgłoszeń. Za opakowanie i koszty ogłoszeń żądamy gr. 60 za tom. Nasze wydanie obejmuje następujące dzieła:

„Wina i kara” — „Idjota” — „Bracia Karamazowie” — „Wpamiętania z martwego domu” — „Skrzydzeni i poniżeni” — „Gracz” i t. d.

Biblioteka Rodzinna, Warszawa, Mazowiecka 12

Prosimy **nie** załączać pieniędzy względnie znaczków pocztowych.

KUPON

ten prosimy czytelnie wypełnić i przesłać pod obok wskazany adrem

BIBLIOTEKA RODZINNA, WARSZAWA, MAZOWIECKA 12.

Podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatnie dzieła Dostojewskiego.

Nr. 525

Nazwisko _____

Zawód _____

Ulica _____

Poczta _____

MAKSYM GORKIJ.

WIELKANOC

Było to wieczorem przed Wielkanocą. Noc zapadła na milczącą ziemię, którą przez cały dzień pieściło słońce wiosenne. Później podniosła się mgła, która w łagodnym blasku gwiazd lśniła jak srebro. Hen, naokoło spoczywało wszystko w głębszej ciszy.

Prowincjonalna miasteczka W., otulona wilgotną, chłodną mgłą, oczekiwała chwili, w której z wysmukłych wież dzwonnicy zabrzmia pierwsze dźwięki. Nie panowały tu jednak cisza i spokój snu. W ciemności i cieniach zamarłych, cichych ulic panowało jakby wyciężone oczekiwanie.

Ponad miastem i okolicą unosiło się tchnienie odrodzenia i życia nowego. Księżyc skrył się za chmury, a miasto leżało w cieniu wzgórz, na którym wznosił się posepny, wrogi wszystkim budynek. Ciemne, nieregularne kontury odbijały ostro od tła jasnego nieba. Stara, zmurszała brama ginęła prawie wśród ciemnych murów, a wieże końcowe sterczały jak upiory w powietrzu.

Nagle rozległ się z wysokich wież dzwonnicy pierwszy dzwon i zginał w ciszy nocnej... Następnie drugi, trzeci, i ze wszystkich wież rozdzwoniły się dzwony; tony ich łączyły się w jedną harmonijną całość, w uroczystą melodię, napędzając daleki firmament nieba wspaniałymi akordami.

Naraz doleciał z wysokiej budowli na wzgórzu słaby dźwięk. Nikły i załamany usiłował on dorównać swoim braciom podniesieniem głosu i wraz z nimi śpiewać wspaniałą pieśń radości, miłości i miłosierdzia ludzkiego. Daremnie jednak! Drząc, upadał on stopniowo coraz niżej i niżej, a pobrzękując cicho, zamierał w powietrzu...

Muzyka dzwonów umilkła. Już dawno wzniosły się dźwięki ku wyżynom, ciągle jednak jeszcze szły ciche tajemne echa, jak milczenie struny tajemniczej. W domach panowały ciemności, tylko okna kościołów świeciły jasnym światłem.

Czarna brama starej budowli na wzgórzu rozwarła się.

Do posterunku od zachodniej strony przybliżył się rekrut, aby zmienić wartę. W ruchach jego można było zauważyć chłopską niezgrabność; jego młodociana twarz miała cechy nowicjusza, który po raz pierwszy podjął się roli odpowiedzialnej.

Obrócił się twarzą ku murom i sprezentował broń. Dwa kroki postąpiwszy naprzód, zbliżył się w stronę tego, którego musiał zastąpić. Ten dał mu lekkiem kiwnięciem głowy odpowiedź i udzielił potrzebnych wskazówek.

— Tam i napowrót chodzić, uważać! Nie spać! — rzekł przedko, podczas gdy rekrut słuchał go nabożnie. — Zrozumiałeś? — zawołał.

Drugi odparł na to: — Według rozkazu — i miarowym krokiem znikł za węglem. Wraz z tem umilkły odgłosy kroków odchodzącego.

Rekrut zarzucił broń na ramię i począł chodzić tam i napowrót...

Wewnątrz w więzieniu wszczął się ruch niezwykły z ostatnim dźwiękiem dzwonu — jak gdyby rzeczywistość wolność odbywała swój pochód na ziemię. Pootwierano wszystkie cele i mieszkańcy ich, w długie szare kitle przybrani, wyruszyli parami, przechodząc długi korytarz w kierunku ku oświetlonej jasno kaplicy. Przybywali z prawej i z lewej strony, z górnych i dolnych pięter, w dudnieniu ich regularnych kroków słyszano się brzęk kajdan i postukiwanie broni o posadzkę...

Przy wchodzeniu do kaplicy rozproszyła się ta błada gromada ludzi, wynędzających, w okratowanych klatkach, i umilkła.

Więzienie puste, tylko po kątach cel pojedynczych mrucząc, kroczą tam i z powrotem więźniowie, zatrzymując się od czasu do czasu przy drzwiach, by chwycić żądnym uchem odgłosy śpiewów dalekich...

Tam również znajduje się cela, w której na twardym łożu więziennym leży rozciągnięty chory więzień. Dozorca, którego powiadomiono o chorobie jednego z więźniów, podszedł do niego w czasie, gdy drugich prowadzono do kaplicy i nachylił się nad nim, by mu zajrzeć do oczu, które błyszczały w gorączce i w osłupieniu wpatrywały się w przestrzeń.

— Iwanow! He, Iwanow! — zawołał dozorca.

Chory jednak nie ruszył się, wydając niezrozumiałe dźwięki.

Głos jego rozbrzmiewał surowo i ochryple, a wyschłe z gorączki wargi otwierały się z trudnością.

— Jutro do szpitala! — mruknął dozorca, opuszczając duszną celę i zostawiając strażnika u drzwi. Ów przyjrzał się uważnie choremu i rzekł, kiwając głową:

— Hej, ty włóczykiju, co będzie z tobą?

Przekonany, że tu nie do pilnowania niema, odszedł ku zamkniętym drzwiom kaplicy, by wysłuchać kazania, przyczem od czasu do czasu nachylał się, by ziemię ucałować.

Ciszę w niestrzeżonej celi przerywał od czasu do czasu szept gorączkowy chorego. Był to mężczyzna w pełni sił i wieku, a na obliczu jego odbijała się nędza, którą przecierpiał. Był on i graską srogiego losu. Tysiąc mil przewędrował, głębokie doliny, wysokie góry, tysiące niebezpieczeństw zagładało mu w oczy, cierpiał głód i pragnienie, gorąco i zimno, pędzony jedynie płomiennym pragnieniem ujżenia raz jeszcze nędznej wioszczyzny, gdzie się urodził, jedynie tą nadzieją podtrzymywany, by między swoimi bodaj miesiąc, tydzień, dzień bodaj jedyny przepędzić, w domu pobyc i odetchnąć powietrzem ojczystym. Niech się potem co chce dzieje — choćby miał ponownie podróż daleką na Sybir odbyć. Ledwie sto mil od upragnionego celu swoich życzeń był oddalony, gdy go policjanci schwycili i wturčili do więzienia.

Nagle zmieniły się rysy chorego; oczy jego rozwarły się szeroko, pierś oddychała swobodniej... jasne obrazy przesunęły się w wyobraźni przez jego duszę...

„Las szumi. On zna ten szum, ów wolny, śpiewny pogwar; rozumie mowę lasu i drzew; majestatycznie przemawia jodła królewska, której zielony szczyt ku niebiosom się wznosi, sosny szepczą cichutko, a liściaste drzewa poruszają, igrając liśćmi, swe milczące gałęzie i drżą twórczo liście osiki. Wolny ptak w powietrzu wznosi i raduje się, strumyk splywa wesoło po kamieniach, a wysoko, hen w górze, w powietrzu, towarzyszą gromady ptaków przelotnych — jemu zbiegowi z syberyjskich kopalń, błędzącemu obecnie w niedostępnych lasach.

Niby tchnienie wiosny szmerze coś nakoło więźnia. Wyprostowuje się, i oddycha ciężko, oczy z natężeniem rozglądają się dokoła. Nagle oczy jego zaczynają błyszczeć radością: on, włóczęga, zbieg, on widzi coś przed sobą, czemu sam uwierzyć nie może — widzi drzwi otwarte!

Potężne pragnienie wolności dodaje mu sił, by mógł się otrząsnąć z osłabienia. Gorączkowe widma znikają natychmiast

wobec obrazów, które powstają przed jego chorym, lecz nadzieją przepelnionym umysłem, gdy siebie samego widzi wobec drzwi zupełnie otwartych. Zdawało się, że dzika gorączka nurtująca ciało chorego, skupiła się w jego oczach...

Wtem uchylili ktoś drzwi kaplicy i od dźwięki dalekiego przejmującego śpiewu doszły do jego ucha, by wnet znowu zamilknąć. Na bladym obliczu zbiega pojawił się wyraz wielkiego rozrzewienia, oczy napełniły się łzami i przed duszą jego wynurzył się obraz, który mu już kilkakrotnie ukazywał się: cicha, jasna noc gwiazdzista, szemranie świerków, które swoje ciemne wierzchołki jakby w obronie nad rodzinnym jego miejscem rozpostarły; szereg znajomych, ogień wielkanocny nad brzegiem rzeczulki i tenże sam śpiew; — on zaś śpieszy, by wszystkie te obrazy móc zobaczyć w rzeczywistości, w domu, wśród swoich...

Dozorca więzienny kłęczał u drzwi kaplicy, zatopiony w modlitwie.

Ustawicznie przechadzał się młody rekrut z bronią na ramieniu tam i z powrotem na posterunku. Przed nim zaś rozciągała się daleka równina, z której śnieg niedawno stajał. Zimny wiatr poruszał wysokie, ciche ziele stepowe, które tajemniczo szemrało, budząc w sercu młodego żołnierza smutne, tęskne myśli...

Przystanął, oparł się o mur, a postawiwszy broń na ziemi, oparł się o nią i oddał się bolesnym rozmyśleniom.

Nie mógł tego jeszcze należycie pojąć, dlaczego on tu właściwie się znajduje, podczas tej świętej uroczystej nocy, z bronią w ręku, z wzrokiem utkwionym w pustą równinę.

Młoda jego duszę przepelnia smutek i ta niepojęta trwoga, która go wszędzie prześladowa, każdy uczynek rozważać każe, krepując wolną naturę młodego chłopca wiejskiego w więzach posłuszeństwa, dyscypliny wojskowej i srożej służby.

Oto jest sam. Przed nim goły horyzont rozciąga się, szum wiatru w wysokiej trawie stepowej kołysze go niby do snu i wywołuje przed jego oczyma rozmaite obrazy z rodzinnego miejsca. On również widzi ojczystą wioskę, w stronę której wiatr powiewa, kościół rzęście oświetlony i tam również chyłą jodły swe szczyty, chroniąc małą, starą budowlę.

Od czasu do czasu zdawał się namyślać, gdzie się właściwie znajduje.

Otrząsnął się z senności, a w jego niebieskich oczach można było wyczytać

pytanie: — Co to właściwie jest? Ta równina? Ta broń, mur ten? Dlaczego znajduje się tutaj?

W jednym momencie wraca przytomność. Lecz po chwili wprowadzał go jęczący, nostalgiczny poszum wiatru ponownie w krainę marzeń, gdzie ojczyste obrazy powstawały, jak zaczarowane, i znowu drzemał młody wartownik, oparty o łufę swego karabinu.

Niedaleko od miejsca, w którym młody rekrut wartował, pojawia się nad murem ciemnym głowa włóczęgi... Patrzał w dalekie pole, okolone ledwie widzialnym zdaleka brzegiem lasu. Pierś mu rozszerzyła się, chciwie wciągnął w siebie świeże powietrze, poczem opuścił ręce i zesłiznął się powoli wzdłuż muru...

Radosne dźwięki dzwonów zamęczyły ciszę nocną. Drzwi więzienne rozwarły się i na szerokim podwórzu rozpoczęła procesja swój pochód. Krzyże, chorągwie i obrazy świętych niesiono na czołach. W kaplicy rozległ się śpiew... Żołnierza wyprostował się. Zdjął czapkę, by modlił się, przeżegnać się — lecz podniósł ją i wrócił do przodu.

Włóczęga dostał się na dół i usiłował wśród wysokiej trawy stepowej umknąć.

— Zatrzymaj się! Stój! Na miłość Boga, stój! — wołał żołnierz, podnosząc broń ze strachem. To właśnie, czego się tak obawiał, co nań okropną trwogę wprawiało i drżącym go czyniło z przerażenia — to widok nieszczęśliwego zbiega, — to widok nieszczęśliwego zbiega, — to widok nieszczęśliwego zbiega...

„Służba, obowiązki, odpowiedzialność”. I straszliwe te słowa, jak błyskawica, przelatują przez jego głowę. I szybko wyprostował broń — a przymykając oczy, nacisnął, nie celując, drżącą dłonią...

I znowu rozległy się dźwięki dzwonów w radosnych, wspaniałych akordach nad miastem, i znowu dzwonił przytłumiony, złamany dźwięk z wieży więziennej kaplicy, dźwięk, usiłujący wnieść się do nieba... Tymczasem rozległ się z kaplicy uroczysty śpiew modlących się i radosne ich głosy wydobływały się na zewnątrz na równinę:

— Chrystus zmartwychwstał!

Nagle padł zniecka z drugiej strony muru strzał i słaby odgłos usłyszano w odpowiedzi.

Za chwilę wszystko znowu umilkło. Tylko echo strzału odzywało się po równinie i zamarło niebawem w oddali...

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.